

KURJER WILENSKI

NIEZALEŻNY DZIENNIK DEMOKRATYCZNY

Dziś w numerze: Komunikat Elty o wizytach polskich w Kownie. — Samowola austriackiego legjonu. — Bez Hindenburga. — Program gospodarczy rządu. — Wieś na drodze do degeneracji. —

Hitler prezydentem Rzeszy Zgon prezydenta Hindenburga



Feldmarszałek Paweł von Hindenburg, zmarły prezydent Rzeszy Niemieckiej.

BERLIN. (Pat). Komunikat urzędowy niemieckiego biura informacyjnego donosi: Neudeck. 2. VIII. Prezydent Rzeszy generał feldmarszałek Hindenburg zmarł dziś o godz. 9-ej rano.

Żałoba

BERLIN (PAT) — Pogrzeb prezydenta Hindenburga odbędzie się na koszt państwa. Na obszarze całych Niemiec ogłoszono żałobę narodową na przeciąg 14-tu dni. W Reichswehrze żałoba trwać będzie 4 tygodnie. Przez ten czas na

wszystkich gmachach podlegających Reichswehrze i marynarce flagi będą opuszczone do połowy masztu. W dniu dzisiejszym i w dniu pogrzebu przedstawienia teatralne i wszelkie imprezy zostaną zawieszone.

Na ulicach Berlina

BERLIN (PAT) — Wiadomość o śmierci prezydenta Rzeszy rozszła się lotem błyskawicy po mieście. Wszystkie większe pisma wydały dodatki nadzwyczajne, poświęcone pamięci prezydenta. Na wszystkich gmachach państwo-

wych i prywatnych powiewają flagi. W mieście panuje spokój, przed gmachem Rzeszy i ministerstwem propagandy gromadzą się liczne tłumy oczekujące ukazania się nowego prezydenta Adolfa Hitlera.

W Neudeck

NEUDECK. (PAT). — W ciągu popołudnia został zamknięty całkowicie ruch szosowy na szosie między Kosiłkami i Hawą. Oddziały sztafet ochronnych zostały odkomenderowane, celem zamknięcia ruchu i zapewnienia spokoju i ciszy dookoła zamku w Neudeck do chwili uroczystości pogrzebowych.

Liczni przedstawiciele prasy zagranicznej, którzy przybyli do Neudeck, musieli się pogodzić z faktem niedopuszczenia ich ani do pokoju feldmarszałka ani też do parku. Przy wszystkich bramach trzymają straż honorową żołnierze pułków stacjonujących w Niemieckiej Hawie. Na zamku powiewał sztandar z barwami

herbowymi a obecnie zawieszono chorągiew prezydenta Rzeszy.

Jak się odbędzie pogrzeb

LONDYŃ. (PAT). — Reuter donosi z Neudeck: Wedle powszechnego przekonania uroczystości pogrzebowe odbędą się w wielkim pomniku-bastionie, wniesionym na cześć Hindenburga, na miejscu jego słynnych bitew z wojskami rosyjskimi. Ciało zmarłego będzie prawdopodobnie pochowane na małym cmentarzu w Neudeck zgodnie z wolą prezydenta Hindenburga.

Połączenie prezydentury z urzędem kanclerza Rzeszy

BERLIN. (Pat). Nowa ustawa przyjęta przez gabinet Rzeszy brzmi:

§ 1. Urząd prezydenta Rzeszy zostaje połączony z urzędem kanclerza Rzeszy.

§ 2. Ustawa ta wchodzi w życie z chwilą zgonu prezydenta Rzeszy feldmarszałka Hindenburga.

BERLIN. (Pat). Ogłoszono uzupełnienie do § 1 nowopryjętej ustawy w sprawie urzędu prezydenta Rzeszy, które brzmi, jak następuje:

W następstwie powyższego dotychczasowe kompetencje prezydenta Rzeszy przechodzą na kanclerza Rzeszy Adolfa Hitlera, który wyznaczy swego zastępcę.

BERLIN (PAT) — Dekret o połączeniu w rękach Hitlera władzy prezydenta Rzeszy i kanclerza przyjęty został po długich obradach gabinetu w ciągu ubiegłej nocy.

Dekret ten stanowi fakt o niezwykle doniosłym znaczeniu dla Rzeszy. Z chwilą wejścia w życie dekretu przeszła na Adolfa Hitlera pełnia władzy wykonawczej Rzeszy. Jest on obecnie nie tylko wodzem jedynej partii w Niemczech, która ma ponadto własne organa polityczne i wykonawcze ale również kanclerzem, w którego rękach wyłącznie spoczywają losy państwa i wreszcie prezydentem Rzeszy, a zatem wodzem naczelnym wszelkich sił zbrojnych Niemiec.

Niewątpliwie Adolf Hitler jest dziś mężem stanu mającym największą władzę na świecie.

Hitler żąda plebiscytu

BERLIN (PAT) — Kanclerz Hitler przesłał ministrowi spraw wewnętrznych Rzeszy pismo, w którym omawia konieczność prawnego uregulowania spraw związanych z urzędem prezydenta Rzeszy, jakie powstały po śmierci prezydenta Hindenburga. Wielka postać zmarłego, pisze kanclerz, nadała tytułowi prezydenta Rzeszy zupełnie wyjątkowe znaczenie, łącząc go nierozdzielnie z nazwiskiem Hindenburga.

Wobec powyższego kanclerz Hitler prosi o wydanie zarządzenia, aby w stosunkach urzędowych i pozaurzędowych tytułowano go, jak dotychczas, tylko wodzem i kanclerzem Rzeszy. Zarządzenie to obowiązywać będzie również w przyszłości.

Kanclerz wyraża dalej życzenie, by uchwała gabinetu posiadająca moc konstytucyjną, która połączyła urząd kanclerza ze stanowiskiem prezydenta Rzeszy uzyskała sankcję narodu niemieckiego.

W głębokim przeświadczeniu, pisze kanclerz, że wszelka władza pochodząca od narodu i przezeń winna być potwierdzona w wolnym i tajnym głosowaniu proszę pana niezwłocznie polecić o przedłożenie narodowi niemieckiemu w wolnym plebiscycie uchwały gabinetu wraz z ewentualnymi koniecznymi uzupełnieniami.

Przysięga na wierność Hitlerowi

BERLIN (PAT) — Minister Reichswehry gen. Blomberg wydał rozkaz do armji i marynarki niemieckiej o złożeniu przysięgi na wierność kanclerzowi Hitlerowi. Rota przysięgi brzmi jak następuje: „Skladam przed Bogiem świętą przysięgę, że słuchać będę bez zastrzeżeń przywódcę Rzeszy i narodu Adolfa Hitlera. Będę gotów w każdej chwili narazić moje życie, jako dzielny żołnierz aby wypełnić swoją przysięgę.”

Nowa walka o przyszłość Niemiec

BERLIN. (PAT). — Zastępca Fuehrera Rudolf Hess wydał odezwę do wszystkich członków niemieckiej narodowo-socjalistycznej partji robotniczej, w której zawiadamia o śmierci prezydenta Hindenburga i zapowiada nową wal-

kę o przyszłość narodu.

Berliński korespondent Havasa podkreśla znaczenie słów Hessa, z których wynika, że od dnia dzisiejszego rozpoczyna się decydująca walka o drożenie narodu niemieckiego.

BEZ HINDENBURGA



Ostatnie zdjęcie prezydenta Hindenburga.

Jednakże ściśle tak nie jest. Hindenburg swoją rolę spełnił. Istniała jeszcze legenda hindenburska. Ten „żywy trup” należał, pomimo wszystko, do liczby „potentiels de guerre” tej konserwatywnej kliky która długi czas rządziła w jego imieniu. „Otoczenie prezydenta Hindenburga” było ośrodkiem frondy przeciwko skrajnościom kursu hitlerowskiego.

Ortodoksalni pastory i konserwatywni politycy szukali w Hindenburgu oparcia przeciwko naciskowi ze strony reżimu. Że zabiegi te nie pozostawały całkowicie bez rezultatu — dowodem tego jest chociażby czasowe złagodzenie kursu w sprawach polityki kościelnej.

Być może, iż niektórzy politycy konserwatywni nie byli zadowoleni ze skromnej roli „mitu Hindenburga” i marzyli że Hindenburg, jako zwierzchnik Reichswehry odegra bardziej aktywną rolę.

W planach niektórych zwolenników „konserwatywnej rewolucji” rola ta napewno mu była wyznaczona. Lecz „konserwatywna rewolucja” była zamierzana na zimę 1934-35 roku, gdy „zima głodu, zima załamania się kampanji w walce z bezrobociem, brak surowców i artykułów spożywczych zdecydowanie podewnie autorytet Hitlera”.

Jeśli takie plany ktośkolwiek miał to ze zgonem Hindenburga one, w tej formie, oczywiście upadają. Konserwa-

tywna fronda pozostała bez szylku. Czy to ma oznaczać, że na „rewolucji konserwatywnej” trzeba postawić krzyżyk?

W ostatnich czasach chodziły pogłoski, że w związku ze spodziewaną śmiercią Hindenburga „narodowi monarchiści” awansem dyskontują wypadki. Jeśli takie plany rzeczywiście istniały i o ile najbliższe dni nie przyniosą w tej sprawie niespodzianki, to będzie widoczne, że autorzy tych planów rzekli się ich a uważali za lepsze w ostatniej chwili przyjąć inną taktykę.

Wogóle trzeba być skrajnym optymistą, żeby obecnie robić w Niemczech „konserwatywną rewolucję”. Nietylko dlatego, że pamiętny jest jeszcze d. 30 czerwca, lecz i dlatego, że jak zewnętrzna tak i wewnętrzna sytuacja polityczna kraju bynajmniej nie zachęca do zagarnięcia władzy.

Przeciwnie rola „cichego współnika” jaką dotychczas grali konserwatyści w gabinecie Hitlera, jest bardziej pociągająca. Rzecz zrozumiała, że w stosunku do „wspólników” zgon Hindenburga spowodować może pewne przesunięcia.

To, że Hitler obecnie, przynajmniej formalnie, staje się gospodarzem Reichswehry może oznaczać bezpośrednie osłabienie grup konserwatywnych. Wszystko jednak zależy od tego czy stan formalny okaże się zgodny ze stanem faktycznym.

Obserwator.

Komunikat Elty o wizytach polskich w Kownie

RYGA (PAT) — Z Kowna donoszą: Litewska agencja telegraficzna ogłasza komunikat w związku z różnymi pogłoskami, które pojawiły się w prasie.

Komunikat stwierdza że radca Muehlstein wyjechał z Kowna nie przez granicę polsko-litewską, a przez Kłajpedę do Niemiec. Radca Muehlstein przez prezydenta republiki litewskiej nie był przyjęty i o posłuchanie takie nie prosił. Muehlstein wyjeżdżał do Litwy w sprawach żydów palestyńskich i złożył wizytę grzecznościową ministrowi spraw zagranicznych Lozoraitisowi.

Dotychczas, głosi dalej komunikat litewskiej agencji telegraficznej od Polski prócz zapewnień o przyjaznych stosunkach nie otrzymaliśmy żadnych propozycji co do omówienia meritum konfliktu litewsko-polskiego.

Ani przyjazd b. premiera Prystora ani przyjazd radcy Muehlsteina, ani przyjazd do Litwy innych polskich działaczy nie dał podstaw do tego aby przypuszczać, że Polska zaczęła rozumieć stanowisko Litwy w kardynalnym zagadnieniu wileńskim.

TELEF. OD WŁASN. KORESP. Z WARSZAWY.

Prace nad oddłużeniem rolnictwa

Po exposé premiera Kozłowskiego prace rządu w kierunku oddłużenia rolnictwa posuwają się w szybkim tempie. Wczoraj p. premier został przyjęty przez Pana Prezydenta Rzplitej, którego poinformował o zamierzeniach rządu.

W najbliższych dniach odbędzie się posiedzenie komitetu ekonomicznego Rady Ministrów, poświęcone wnioskowi komisji, która opracowała projekt oddłużenia rolnictwa.

Poseł Austrii u ministra Spraw Wewn.

Wczoraj minister spraw wewn. p. Kościalski przyjął posła Austrii w Warszawie min. Maksymiljana Hoffina.

gera. Konferencja była poświęcona sprawie interpretacji prawa i ekstradycji.

Min. Kallay posłem w Polsce

Jak się dowiadujemy, w najbliższych dniach, obsadzone ma być poselstwo węgierskie w Warszawie. Kandydatem na

posła jest obecny minister rolnictwa Węgier p. Kallay.

Wiceprezesura B. G. K nie zostanie obsadzona

Po objęciu przez wiceministra Starzyńskiego stanowiska prezydenta m. Warszawy resorty prowadzone przezeń w Banku Gospodarstwa Krajowego przejął osobiście prezes Banku gen. Górecki.

Opróżnione stanowisko wiceprezesa B. G. K. jak się dowiadujemy, narazie nie będzie obsadzone. Prez. Starzyński korzysta z bezterminowego urlopu w B. G. K.

Przerwa w rokowaniach handlowych polsko-angielskich

1 sierpnia odbyło się w Londynie ostatnie przed przerwą wakacyjną plenarne posiedzenie delegacji do rokowań handlowych polsko-angielskich. Przerwa ta potrwa kilka tygodni.

318 milionów z pożyczki Narodowej

Wpływy z Pożyczki Narodowej wyniosły w dniu 31 lipca 318.009.647,91 zł. Wpływy z 10-ej raty wyn. 11.887.522,93 zł. i są wyższe od wpływów z rat poprzednich. Tłumaczy to się tem, że są regulowane zaległości.

Samowola legjonistów austriackich w Niemczech

WIEDEŃ (PAT) — „Linzer Tagespost” donosi z Schoenging, że z obozu w Weiden w Bawarii uciekło 600 legjonistów austriackich, którzy w pełnym rynsztunku ruszyli na 17 samochodach ciężarowych ku granicy austriackiej.

W Ratyzbonie zastąpił im drogę pułk, któremu udało się zatrzymać 300 legjonistów, reszta jednak uciekła.

Władze niemieckie zarządziły częściowe zamknięcie granicy niemiecko-austriackiej. Dopiero, kiedy niebezpieczeństwo minęło, przywrócono wczoraj mały ruch graniczny.

Austria jest warunkiem uspokojenia Europy

WIEDEŃ, (PAT). — Dziś popołudniu odbył się w urzędzie kanclerskim konferencja prasowa, na której kanclerz Schuschnigg omówił obecną sytuację Austrii.

Pierwsze słowa poświęcił pamięci Hindenburga. Nazwisko jego, mówił, jest symbolem narodu niemieckiego i dlatego jest ono dla nas święte. Dalej wskazał, że zamach w Wiedniu nie był przypadkowy, lecz miał być hasłem do powstania w Wiedniu i na prowincji.

Zamordowanie Dollfussa było zgóry nakazane, gdyż można go było pojmać bez rozlewu krwi a zastrzelono go z odległości 10 czy 15 cm. i nie pozwolono wezwać pomocy lekarskiej. Postanowienie o glejcie żelaznym rada ministrów powzięła o godz. 17, kiedy kanclerz nie żył, o czym jednak nie wiadomo. Tekst umowy zawieranej między nami i Austrią, która mała część ludności solidaryzowała się z uczestnikami puczu.

Zapytując aranzjerów puczu, ciągnął kanclerz, czy zdawali sobie sprawę, że nawet po udaniu się puczu nastąpiłby w trzy godziny potem chaos i załamanie się granic.

Nowy rząd kontynuować będzie politykę Dollfussa i pokaże światu, że Austria jest warunkiem uspokojenia całej Europy, nie chce wojny w żadnej formie i wystąpi stanowczo przeciw próbie wywołania wojny domowej. — Austria będzie państwem stanem i kiedy skończy się uspokojenie, ludność w formie później ustalonej uzyska prawo współpracy i współdziałania nad rozbudową Austrii.

Komendant puczu w Wiedniu skazany

WIEDEŃ, (PAT). — Rozprawa przed doraźnym sądem wojskowym przeciwko komendantowi puczu Hudiowi zakończyła się skazaniem go na dożywotnie ciężkie więzienie. Na rozprawie świadkowie stwierdzili, że Hudl odegrał w napadzie na urząd kanclerski rolę kierującą. Jeden z policjantów zeznał, że Hudl, proszony o posłanie po lekarza do kanclerza Dollfussa, odmówił stanowczo tej prośbie.

W Karyntji 2000 aresztowanych

WIEDEŃ, (PAT). — W związku z ostatnimi zaburzeniami w Karyntji aresztowano dotychczas 2.000 osób.

Kronika telegraficzna

— PRZYBYŁO DO PALESTYNY W 1933 r. 41.891, w tem 38.656 Żydów. Z pośród emigrantów Żydzi z Polski stanowią prawie 50 proc., z Niemiec przybyło 5.392 Żydów.

— STRACENIE. Wczoraj o godz. 20 wyrok na narodowego socjalistę Wurniga, który dokonał zamachu na prezydenta policji w Innsbrucku Mickla.

— NA RZECIE TICINO POD TURBINGO przewróciła się łódź motorowa z wycieczkowiczami. Na łodzi znajdowało się 18 osób. 7 osób uratowano, reszta utonęła.

— SEITZ ZWOLNIŁY. Reuter donosi, że dziś były socjal-demokratyczny burmistrz Wiednia Seitz wraz z kilkoma innymi przewodcami socjal-demokratycznymi zostanie wypuszczony z więzienia.

— OKRĘT WE MGLE. Wczoraj w zatoce Genuńskiej w porcie Sestri dokonano doświadczenia z nowym wynalazkiem Marconiego, który pozwala okrętom przybić do portu i omijać przeszkody podczas gęstej mgły. Doświadczenie to dało doskonałe rezultaty.

— KIEPURA W ANGELI. W jednym z wiejskich teatrów londyńskich odbył się wczoraj specjalny pokaz, dla zaproszonych gości delegacji perskiej i angielskiej, filmu z udziałem Kiepur „Zdobycie cie musze”. Szczelnie zapchał teatr przyjął film bardzo życzliwie.

Po skończonym filmie ukazał się niespodzianie Kiepura rozentuzjuszowanej publiczności i odśpiewał szereg pieśni wśród 3 tys. słuchaczy.

— ZAB MAMUTA. Na przedmieściu Lublina w czasie robót ziemnych robotnicy wykopali olbrzymich rozmiarów zab mamuta. Wykopali sko zabezpieczono i przewieziono do muzeum lubelskiego.

— DO TALLINA przybyła ekipa tenisistów polskich. Pierwszy mecz rozegrany będzie w piątek.

— MANIFESTACJA KU CZCI JAURESA. — Wczoraj wieczorem odbyła się manifestacja ku czci zabitego przed 20 laty trybuna socjalistycznego Jauresa. Delegacje robotnicze oraz organizacje młodzieży republikańskiej złożyły wieniec na miejsce, na którym dokonane było morderstwo. Policja interwenjowała kilkakrotnie nie cąc dopuścić do uformowania się pochodu zwanego przez władze.

⁴⁾ W oficjalnej historii coprawda przemilcza się, iż jeden z przodków feldmarszałka był stracony za poddanie Francuzom twierdzy Szpan-dau i że jeszcze dawniej p. p. von Hindenburg und Benechendorf byli dobrymi patriotami... Rzeczypospolitej Polskiej!

Program gospodarczy rządu

Szef rządu prof. Kozłowski wygłosił przed posłami i senatorami Bloku Bezpартijnego wielką mowę programową, obejmującą przede wszystkim zagadnienie gospodarcze.

Dziś miliony obywateli państwa wczytują się w ten program, by uświadomić sobie zarówno to, jakie jest obecnie nasze położenie gospodarcze, jak też i doniosłe zagadnienie: jakie są zamierzenia na najbliższą przyszłość tych, którzy dzierżą odpowiedzialność za losy państwa.

Mowa premiera, wypowiedziana żywo, bardzo przystępnie, tak właśnie, by dotarła do najszerszych rzesz społeczeństwa i mogła być przez nie zrozumiana i oceniona — tworzy zwartą całość, zamkniętą całość zamierzeń rządu.

Cechą charakterystyczną tego exposé jest jego bezwzględna szczerść: prof. Kozłowski rzuca na naszą rzeczywistość gospodarczą światła i cienie, nie chowa pod korzec ani jednego szczegółu, który dał się zaobserwować z naszych doświadczeń ostatnich lat, nie czyni też żadnej tajemnicy z planów, opracowanych przez rząd na najbliższą przyszłość.

Punkt wyjścia programu gospodarczego prof. Kozłowskiego pozostaje — w stosunku do tendencji rządów pomniejszych — ten sam. Stanowią go dwie niewzruszone podstawy naszej polityki gospodarczej: zdrowa waluta i zrównoważony budżet.

Złoty polski jest mocny, stwierdza szef rządu. Nic mu nie grozi. Wszelkie pomysły naprawy gospodarczej czy też — by użyć modnego określenia — „nakręcenia koniunktury“ przez jakieś ryzykowne eksperymenty walutowe — rząd odrzuca z całą stanowczością.

Równowaga budżetowa — to drugi filar naszej polityki gospodarczej. Widzimy, że od jesieni ub. r. pewną stabilizację dochodów, a równocześnie intensywnie wysiłki obniżenia wydatków. O to przesłanki, które prowadzą do zrównoważenia budżetu. Wykonanie tej koncepcji będzie oczywiście obecnie wcale trudne, gdyż katastrofa powodzi spowoduje większe wydatki ze skarbu państwa i niewątpliwie obniży pewne dochody. Jednakowoż finalny cel naszej polityki ekonomicznej: zdrowa waluta i zrównoważony budżet — muszą bezwzględnie przyswieceć wszelkim poczynaniom rządu.

Jak się przedstawiają plany rządu w najbliższej przyszłości, by ten finalny cel osiągnąć?

Na to doniosłe i całe społeczeństwo obchodzące pytanie dał premier Kozłowski bardzo jasną i konkretną odpowiedź.

Oto rząd czyni wszystko, by zrealizować zniżkę cen artykułów przemysłowych, a równocześnie zwiększyć cen produktów rolnych.

Mówiąc o tych dwóch zagadnieniach, o ich bezsprzecznym przyczynowym związku mających tak rozstrzygające znaczenie dla wzmożenia konsumpcji wewnętrznej w kraju — premier

zapowiedział dwie doniosłe akcje.

Jedną z nich wypowiada stanowczą walkę z żerowaniem obcego kapitału w Polsce. Kapitał taki któryby chciał u nas pracować tak, jakby w jakichś zamorskich kolonjach, musi się liczyć z bezwzględnie potępieniem. Natomiast kapitał, oparty na zdrowych zasadach i sumiennej kalkulacji godziwych zy-

sków, będzie otoczony opieką rządu.

To w stronę — rekinów skartelizowanego przemysłu, śrubujących ceny ze szkodą dla najszerszych mas ludności kraju.

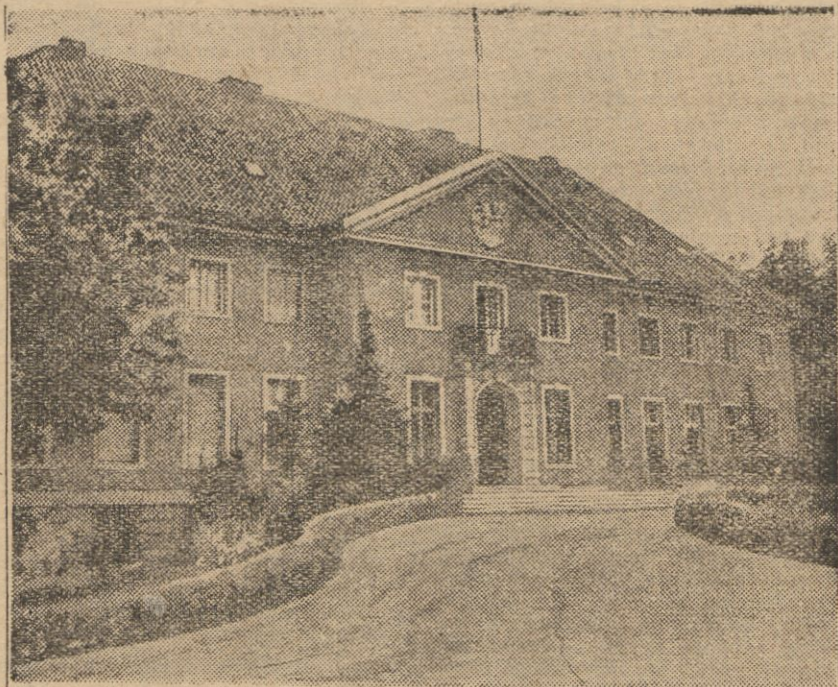
Zaś, jeśli chodzi o najliczniejszą warstwę naszej ludności, mieszkańców wsi, premier zapowiada doniosłą akcję oddłużeniową. Obejmuje ona przede wszystkim drobne i średnie gospodarstwa, których uzdrowienie podniesie siłę nabywczą wsi, a tem samem przyczyni się do rozrostu wewnętrznej konsumpcji.

Do tych zamierzeń dołącza się punkt programu rządu, który świat pracowników powita z wielkim ukontentowaniem. Prof. Kozłowski zapowiada wydatną obniżkę obciążeń społecznych. Będzie ona polegała na reformie ubezpieczeń, na rewizji organizacji instytucji ubezpieczeniowych, których koszt obciąża przede wszystkim świat pracy. Zostanie położony kres przerostowi aparatu administracyjnego, a tem samem nastąpi obniżenie zbyt wysokich ciężarów, spadających na barki fizycznych i umysłowych pracowników.

Oddzielny dział w programie rządu stanowi walka z bezrobociem. Okres, w którym punkt ciężkości spoczywał przeważnie na filantropji, minął już od dawna. Coraz bardziej akcja przesuwa się w kierunku pozytywnym, a więc w dostarczaniu realnej pracy bezrobotnym. Przesłanką są tu oczywiście roboty inwestycyjne (budowa dróg, kolei, mostów itd.). W tym też duchu pójdzie i dalsza inicjatywa rządu.

Nie sposób w ramach jednego artykułu zawrzeć bogatą i głęboko przemysłaną treść przemówienia szefa rządu. Ograniczyć się zatem musieliśmy do wydobycia z niej jedynie głównych tez i naczelnich wskazań programowych. Wrażenie jakie osiągamy, jest nawskroś pozytywne i dodatnie: oto mamy w centrali władzy państwowej dokładnie opracowany, do obecnej rzeczywistości ściśle dopasowany i z sytuacji naszej gospodarczej logicznie wysnuty plan działania, który liczy się zarówno z możliwościami finansowymi i gospodarczymi obywatela, jak i interesem żywotnym państwa.

Sprawdzenie do wspólnego mianownika tych dwóch czynników: interesu obywatela i państwa uzgodnienie między nimi „modus vivendi“, odparowanie zakusów egoizmu, skądokolwiekby pochodził i służenia pomocą każdemu, kto realnie współpracuje ze społecznością i państwem — oto wytyczne wielkiego programu, który premier Kozłowski za powiedział krajowi. M.



Dom w Neudeck, w którym zmarł prezydent Hindenburg

ŻYCIORYS PREZYDENTA HINDENBURGA

Zm. Prezydent Rzeszy — Paweł von Hindenburg pochodził ze starej rodziny szlacheckiej. Urodził się w 1847 r. w Poznaniu jako syn oficera niemieckiego. Wychowanie otrzymał w korpusie kadetów, poczem w 1866 r. wstąpił do wojska. Brał udział w wojnie prusko-austriackiej oraz wojnie niemiecko-francuskiej, walcząc m. in. pod Sedanem i Paryżem. Z czynnej służby wojskowej wystąpił w 1911 r. i osiadł w Hanowerze. Po wybuchu wojny światowej, gdy wojska rosyjskie wkroczyły do Prus Wschodnich, cesarz Wilhelm II powołał generała Hindenburga do czynnej służby, powierzając mu dowództwo nad armią niemiecką na wschodzie. 29. 8. 1914 r. Hindenburg odnosi zwycięstwo nad wojskami rosyjskimi pod Taubenbergiem, w Prusach Wschodnich. Następnie w połowie września tegoż roku Hindenburg osacza cofające się wojska rosyjskie nad jeziorami mazurskimi. 27. 11. 1914 r. mianowany został feldmarszałkiem. W 1916 r. mianowano go głową nadwodzącym nad całą armią niemiecką. W 1917 r. prowadzi walki we Francji a w 1918 r. rozpoczyna ostatnie próby przełamania frontu koalicyjnego na zachodzie. Po nieudanej ofensywie w Szampani, front niemiecki pod naporem kontrofensywy wojsk sojuszniczych załamuje się. Nastąpił odwrót armii niemieckiej na t. zw. linię Hindenburga i zawarcie przez Niemców zawieszenia broni 11. 11. 1918 r.

W połowie 1919 r. składa naczelną dowództwo i powraca do Hanoweru, gdzie rozpoczyna pisanie swoich wspomnień wydanych w 1920 r. pod tytułem „Aus meinem Leben“. Mimo po-

deszego wieku marsz. Hindenburg występuje jako kandydat prawicy w drugich wyborach na stanowiska prezydenta Rzeszy w 1925 r. i wybrany zostaje na to stanowisko, otrzymując przeszło 14 i pół miliona głosów. Za kancerstwa Brueninga Hindenburg jako prezydent Rzeszy przyjmuje na audjencji po raz pierwszy 10. 10. 1931 r. przywódcę partii narodowo-socjalistycznej Hitlera. W 1930 r. Hugenberg z Hitlerem odrzucają projekt ponownego obioru Hindenburga na prezydenta. Hindenburg zgadza się wówczas w czasie zarządzonych wyborów postawić ponownie swą kandydaturę i 9. 4. 1932 r. zostaje ponownie obrany prezydentem Rzeszy, zyskując 19,300,000 głosów, podczas gdy jego kontrkandydat Adolf Hitler uzyskał 13,400,000.

Po ustąpieniu przejściowego gabinetu gen. Schleichera, prezydent Hindenburg zgadza się na długotrwałe rokowania na utworzenie gabinetu, na którego czele stanął Adolf Hitler. Stało się to 30 stycznia 1933 r.

Ostatnim uroczystym aktem państwowym, w którym bierze udział Hindenburg, jest otwarcie nowego Reichstagu w Poczdamie 21 marca 1933 r. Poza tym prezydent Hindenburg wziął udział 17. 7. 1933 r. w uroczystościach u stóp pomnika bitwy pod Tannenbergiem. Wówczas premier pruski Goering wręczył prezydentowi Hindenburgowi dokument darowizny Preussenswald'u w Prusach Wschodnich po wieczne czasy dla feldmarszałka Hindenburga i jego rodziny. Hindenburg miał 10 wnuków i 2 prawnuków. (Pat.).

W słońcu i pod deszczem

— Bierz, synu, swój koc, sweter — ruszamy.

— Dokąd, tatusiu?

— Kajakiem po Wilji, w górę rzeki, gdzie się da może na Dubińskie jezioro.

— O, dobrze!..

Czajnik, trochę chleba ze słoniną, koc, płaszcz nieprzemakalny — tobołki do łodzi, i w jedno z skwarnych południolipcowych ruszyliśmy w górę „strumienia naszych rodziców“

Wszędzie na brzegach tłumy plażowiczów, wszędzie śliska przepełniona nagimi ciałami różni płci, żadnymi ochładzającej kąpieli w ten skwarny dzień lipcowy. Mija już Wołokumpie, oto już Werki, aż Wilno pozostało poza nami. Dłuda kajaków staje się coraz rzadszą, raz rzadziej spotykamy ryzykującego dalszą wycieczkę kajakowca. Nareszcie jesteśmy na wsi wśród pagórków lnych i łąk zielonych, okalających partię brzozy Wilji. Każde uderzenie wiosłem zbliża nas, acz wolno, do zmiłny kajobrazu. Tu wysepka, rozcinająca prąd Wilji na dwa

pasma. Tam rafy, po których woda pieni się i szamocze, a odgłos warczącej na kamieniach fali słychać już zdala. Wiosłami nie możemy dać rady. Próżny wysiłek. Płytką wodą rwie po kamienistych zatorach z szybkością, która załedwie pozwala utrzymać kajak nosem w kierunku podróży. Wsiadamy, i tłukąc nogi o kamienisty grunt, holujemy nasz kajak na sznurze. Sznur się urywa. Kajak, porwany prądem, pomknął z powrotem do Wilna. Zaczyna się pogon. Dogałem. Znowu holowanie naprzód. Mijamy wieś Turniszki.

Na brzegach w pobliżu Turniszek widzimy ułożone pod prostym kątem kupy kamieni. Jacyś ludzie napoły obnażeni rozłupują większe bryły młotami.

— Dokąd przeznaczone te kamienie?

Do umocowywania ulicy Zygmun-towskiej — odpowiadają nam kamieniarze.

Suniemy dalej. Spotykamy czołną, przepełnioną kamieniami, spływającą w dół rzeki z prądem. Woda sięga niemal aż do krajów łodzi. Wiosłarz z wielką ostrożnością przemyka się po zdradliwych falach Wilji, by nie zatopić owocu swej kilkogodzinnej ciężkiej pracy.

— Czy się zdarza zaczerpnąć wody?

— O, panoczku, wszelako bywa...

Oj, panoczku, ostrożnie z kajakiem, żeby nie było nieszczęścia..

Odsuwamy się ostrożnie od przeładowanej łodzi kamieniarskiej, by nie spowodować awarii.

Dalej znów spotykamy łódź, umocowaną do żelaznego, białego w dno rzeki draga. Kamieniarz po pas w wodzie z trudem wylawia z nurtów rzeki przeznaczone dla inwestycji miejskich kamienie. Ciekawi nas strona zarobkowa tego przedsięwzięcia. Poławiacz informuje nas, iż płaci mu po 3 zł. za metr sześcienny. Łódź zdolną jest zabrać naraz pół metra.

— A ile razy dziennie udaje się łódź napełnić?

— Jak zdarzy się. Jak uda się, to można i do czterech razy.

W ten sposób dostawca kamieni może dziennie zarobić do 6 zł. Zarobek na dzisiejsze czasy nie najgorszy. Szkoda, że sezonowy. Wydobyte kamienie nagromadzone są w pobliżu Turniszek, skąd dopiero dostarczają je do Wilna.

Silny prąd znów się zmienia w cichą tafelkę wody. Kajak nasz posuwa się chyżo, dwie pary rąk bez przerwy miarowym ruchem zanurzają wiosła w wodzie. Syn mój przez wrodzoną wszystkim dzieciom ambicję sportową, stara się nie ustępować mi w wiosłowaniu. Wśród zarośli rozlega się raptem wesoły chichot i plusk wody. To nie ruszał

ki. To letniczki w barwnych trykotach używają kąpieli. I tutaj ich pełno. Gdzie się tylko napotka plażę, nieodzwrotnie spotyka się na niej kąpiących się i wyczasowujących letników. Jakimże kontrastem odbija od nich baba wioskowska, piorąca „pralnikami“ na brzegu Wilji białinę. Wstydliwie ochraniają jej zwiędłe kształty barchanowy kaftan, gruba spodnica, szczelnie przylegająca do żyłastych, ogorzałych na słońcu tydek — są nieodzowne.

Płyną tratwy. Flisacy również są ubrani w grube samodziałowe spodnie, w barchanowe bluzy, nie przepuszczające ani promienia słonecznego, ani smugi wiatru przez gęstą tkaninę.

Z jakimż niezrozumieniem albo nawet z pogardą spoglądają na nas golasów, w pocie czoła gnających swój kajak, nie w celu zarobkowym, lecz w imię jakiejś fantazji „pańskiej“.

Pewna babina dzieliła się z nami swymi wrażeniami:

— Kiedyś, bywało, zobaczysz na Wilji jeden-dwa kajaki, a teraz, jak gęsie, jeden za drugim płyną i płyną. I po co to? Czy to dla zdrowia, panoczku?

— Dla zdrowia, paniuszeczka, dla zdrowia. Gdy człowiek ma jakieś zmartwienia, czy coś takiego — to po takiej podróży wraca do miasta silny, zdrowy, wesoły. Słońcem go spali, deszczem go zmoczy, wiatrem przewieje — i wra-

Dnieprostroj nie przykładem lecz przestrogą

Praskie „Czeske Slovo“ wysłało niedawno swego specjalnego korespondenta do Rosji Sowieckiej, aby na miejscu zbadał sytuację. Spostrzeżenia swe zamieszcza on na łamach tego pisma, a ostatnio zamieścił obszerną korespondencję o Dnieprostroju, którą podajemy w całości.

Dnieprzańska hydroelektrownia, znana na całym świecie pod nazwą Dnieprostroj, wyprodukowała od puszczenia jej w ruch do 11 lipca b. r. jeden miliard kilowatowych godzin elektrycznej energii. Dnieprostroj to nie tylko hydroelektrownia, ale cały system przedsiębiorstw przemysłowych, ogromna służa rzeczna, serja barjer i dziesiątki fabryk maszyn, fabryki chemiczne i t. d. To wszystko nazywa się Dnieprostrojem i to jest jeden z pierwszych sowieckich kombinatów, które napawają dumą Sowietów.

Z POBUDEK POLITYCZNYCH.

Plan Dnieprostroju, to jest właściwie służa wodnej na Dnieprze zrodził się już przed wojną, ponieważ znane dnieprzańskie wiry wodne uniemożliwiały komunikację wodną pomiędzy leśną północą, gdzie natomiast brak płodów rolnych a urodzajnym południem. Nie ulega wątpliwości, że bolszewikom dyktowały budowę Dnieprostroju raczej względy polityczne, a nie gospodarcze. Gospodarcze interesy i gospodarcze znaczenie Dnieprostroju w pierwszych początkach nie były głównym motywem; głównym motywem był polityczny wynik, który nieuniknie musiał nastąpić po następstwach gospodarczych.

Na Ukrainie, która straszliwie uciierała z powodu niemieckiej okupacji, która przeżyła okres niszczenia kraju przez partyzantów Petlury, gdzie rewolucja trwała o wiele dłużej niż w innych częściach Rosji, dawała się zauważyć znaczna skłonność do nacjonalizmu ukraińskiego.

W tem tkwiło poważne niebezpieczeństwo dla Związku Sowietów, jeżeli sprawę ujmujemy z punktu widzenia Sowietów, które przez długie lata żyły w obawie, że zaatakowane zostaną zbrojnie od zachodniej strony. Ukraina to jest Donbas, a Donbas jest węglową bazą zaopatrzeniową całej Rosji.

Sowiety brutalnie stłumiły ruch nacjonalistyczny, ale też odrazu poczyniły starania, aby nie wytworzyły się warunki nowego jego wzrostu. Poczęto troszczyć się o gospodarcze podniesienie Ukrainy. Dnieprostroj powstał w ramach tych usiłowań i pod tym względem przyniósł Sowietom wszystko, czego od niego oczekiwali.

CO POCZĄĆ Z ENERGJĄ?

Bardziej skomplikowana jest gospodarcza strona kwestji Dnieprostroju. Jest to ogromne nagromadzenie kapitałów produkcyjnych. Sama służa, która podnosi poziom Dniepru o 40 metrów i uniemożliwiła wszelki wir wodny, kosztowała 150 milionów złotych rubli. Siła turbin popędowych waga wody równa się sile 540.000 koni. Obecnie w elektrowni pracuje sześć agregatów. Ale siły wodnej nie wyzyskano ani na połowę. Do jesieni wykończona zostanie montaż dalszych dwóch agregatów, a na wiosnę uruchomiony ma być agregat dziewiąty. Obecnie elektrownia daje 200 tysięcy kilowatów. Ale musi dać o wiele więcej, jeżeli wszystkie siły wodne mają być należycie wyzyskane. Za cztery lata produkcja energii elektrycznej ma dojść do zenitu. Ma się produkować 558.000 kilowatów.

Co począć z tak ogromną ilością energii?

Techniczna odpowiedź jest jasna. Energia wyzyskana zostanie dla całego przemysłowego kombinatu na wykończenie Dnieprostroju. Już za kilka tygodni wykończony ma być przewód prądu do Donbasu o sile 220.000 woltów. Dnieprostroj da tyle energii, że wykorzystana może być przy wszelkich robotach w całym donieckim basenie węglowym. Już obecnie w okolicy Dnieprostroju stoi cały szereg fabryk chemicznych, wybudowanych jedynie dlatego, że Dnieprostroj dostarcza elektrycznej energii po cenie 3 kopiejki za kilowat. W najbliższym czasie ukończona zostanie budowa kilku fabryk aluminium. W ruchu jest cały szereg fabryk maszyn pracujących według ustanowionego planu. A przecież jeszcze nie jest wykorzystana cała energia; energia Dnieprostroju nie będzie w zupełności wykorzystana nawet wtedy, jeżeli cały kraj zostanie gruntownie zelektryfikowany. A gdyby może przecież trzeba było więcej energii, można wybudować dalsze turbiny i Dnieprostroj może wtenczas dać 800.000 kilowatów.

KOSZTOWNY PREZENT.

Zjeżdżają się inżynierowie z całego świata, aby zobaczyć Dnieprostroj. Jest to chluba Sowietów, które słusznie mogą powiedzieć, że, z technicznego punktu widzenia rzecz biorąc, na całym świecie nie znajdzie się nic lepszego, doskonałego się uzupełniającego i większego przemysłowego kombinatu. Ale ekonomicznie? Surowiec potrzebny do wyrobu aluminium sprowadzany jest z okolic Leningradu. Ukraina posiada wspaniały węgiel, ale nie posiada rudy żelaznej. Rudę dowozi się z Magnitogorska, ponieważ zapasy z ok. Kriwoho Roha nie mogą wystarczyć. Na miejscu jest tylko energia i węgiel, ale tego węgla i energii jest tyle, że to się

nie opłaca, jeżeli wszystko, do czego energia ma być użyta, sprowadzane musi być zdaleka. Ale sprowadza się.

Dnieprostroj ze wszystkimi jego przedsiębiorstwami, cały ten olbrzym jest jakgdyby ofiarą całej Rosji dla Ukrainy. Prawda jest, że za tę ofiarę cała Rosja otrzymuje wspaniałe wyroby, ale otrzymalaby je także wtedy, gdyby zamiast tego olbrzyma wybudowała szereg mniejszych, pomiędzy różne kraje podzielonych fabryk samodzielnych. Gigant został wybudowany i dla Ukrainy oznacza on rzeczywiście dar nie do ocenienia. Jest to dar, który Ukrainie ma dowieść, jak dogodna jest dla niej przynależność do Związku Sowietów.

To właściwe zadanie Dnieprostroju spełnione zostało w 100 procentach. Przed paru dniami w całej Rosji obchodzono uroczyste osiągnięcie jednego miljarda kilowatowych godzin. Ale gospodarstwo rzecz biorąc, jest to osiągnięcie zenitu etapu, który był wspaniałym swymi rozmiarami, ale który był, można śmiało powiedzieć, prymitywny w swej nieekonomicznej wielkości czy doniosłości.

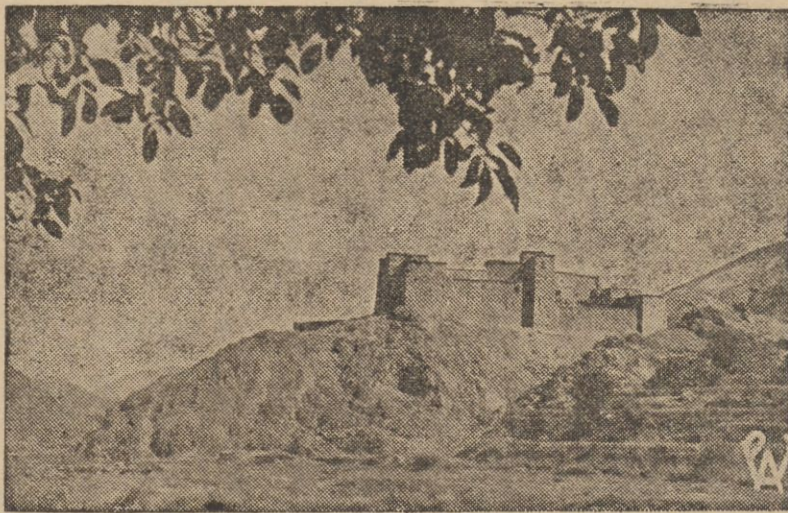
NIE TĘDY DROGA.

Rozwój — Rosji idzie w innym kierunku. I w Rosji gospodarczą podstawą przemysłowego budownictwa najbliższego dziesiątka lat będzie regionalizm. Wymaga tego komunikacja, która nie może dorównać milowym krokom industrializacji, wymagają tego warunki obrony państwa, wymagają tego stosunki społeczne w poszczególnych częściach państwa.

Ten miliard kilowatowych godzin jest na zewnątrz zapewne tem, co może Sowiety napawać dumą, ale wewnątrz, w kraju, gdzie mniej się pokazuje a więcej się oblicza — jest tylko przestroga.

Dr. Jerzy Benesz.

Polska wyprawa w góry Atlasu



W tych dniach opuściła Marokko część polskiej wyprawy w Góry Atlasu w Afryce Północnej. Wyprawa ta, która trwała półtora miesiąca osiągnęła b. poważne wyniki, zarówno alpi-

nistyczne jak i naukowe.

Na zdjęciu Kasta de Katoundaf w Wysokim Atlasie, na szlaku ekspedycji polskiej.

Składajcie ofiary na powodzian

casz do pracy z nowymi siłami...

Z wyrazu twarzy mej rozmówczyni widziałem, że nie zbyt dobrze mnie rozumie.

— A o ty, jak spracowawszy się, to siedzimy na miejscu i nigdzie nas nie ciągnie.

— E, nieprawda, gospodiu, bo i was ciągnie. Tylko w inną stronę: was ciągnie do Wilna. Gdy się zacznie lato, idą was tłumy do Wilna, do Kalwarii, szukać pokrzepienia na duchu.

— I to prawda. Ja sama chodziła do Wilna na koronacja Matki Boskiej Ostrobramskiej, panoczku!

— A widzi, panusieczka!

Zrozumieliśmy się nareszcie...

Znów zaczynają się rafa, znów prąd rwie jak szalony. Kierujemy się do brzegu. Skacząc z kamienia na kamień, holuję nasz kajak. Noga się poślizgnęła na omszałym kamieniu. Wpadam do wody. Gruntu nie sięgam. Płynę. Pierwszą moją myślą — ratować zegarek, który mam na lewym ręku. Chwytałem się za brzeg kajak. Ten się raptownie pod moim ciężarem przechylił i do połowy napełnia się wodą.

— Trzymaj się brzegu! — krzyczę swemu synowi i płynę po falach, kierując się również ku lądowi.

Ubranie nasze, ułożone na dnie kajak, i szczupły zapas prowizji zamokły. Zegarek odmawia pełnienia

swych funkcji. Nic to. We wsi dostaniemy mleka, a orjentować się w czasie będziemy po słońcu.

Słońce już zaszło. Trzeba myśleć o noclegu. Widzimy na lewo jakąś wieś. To — Stawiszki. Przybijamy.

Jesteśmy głodni.

W pierwszej z brzegu chacie prosimy o zsiadłe mleko i kartofle.

Niema.

— Chyba u Szymonowej pan dostanie — radzi nam gospodyni. — O, tam, naprawo, widzi pan ta chata gontem kryta. A przenocować, to u nas można będzie. Niech pan zostawi wioślą. Pocznoś się po próżnicy.

— A psy?

— Psów w naszej wsi niema.

Wśród słomianych strzech Stawiszek widnieje jedna gontem kryta, świadcząca o zamożności gospodarzy. Przed oknami rosną malwy. Pani Szymonowa przyjmuje nas niezbyt uprzejmie:

— Mleko jest, ale z kartoflami woić się niema czasu.

— My sami oskrobiemy.

— Chyba że tak.

Przed nami na ganku spory koszyk gorocznych ziemniaków. Uzbrowieni w noże chyżo się bierzemy do czyszczenia kartofli i rychło spory rondel napelnia się po wierzech.

Nasyceń kapitalnie dwiema miskami

ziadłego mleka i ugotowaniami przez panią Szymonową kartoflami wracamy do pierwszej chaty, gdzie zapraszano nas na nocleg. Kolacja kosztowała nas bardzo tanio: napózór nieuprzejma Szymonowa kazała nam zapłacić tylko 25 groszy.

Zmysł dziennikarski uczy nas z każdym człowiekiem mówić o tem, co wchodzi w zakres jego kompetencji i co go najżywiej obchodzi. W ten sposób zawsze możemy się dowiedzieć coś ciekawego.

Nawiązuję rozmowę na temat robót polnych.

— Dobra pogoda. Akurat na żytnie żniwo. Będzie urodzaj. Prawda?

— E, panoczku Deszczu niema. Kartofle sechną.

Byłem zdziwiony utyskiwaniem na dobrą pogodę w czasie zbiorów z pola. Dotąd bowiem, w swej nieświadomości mieszcucha, byłem przeświadczony, że żytnie żniwo nie wymaga deszczu.

— No, a przecież, gdyby był deszcz, żytoby pogniło?

— A i to prawda panoczku!

Przypuszczam, że utyskiwania mej rozmówczyni były nieszczerze. Był to swego rodzaju bon ton, który nie pozwalała być zadowolonym z obecnego stanu rzeczy i nakazuje ciągle narzekania. Tak, w swoim czasie gdy się zaczynało odrodzenie narodowe Białorusinów, w

UŚMIECHY I UŚMIESZKI.

Rozpoczął się sezon polowań...

Jedno z pism prowincjonalnych przynosi wiadomość o ciekawym polowaniu na wypchanego jelenia. Oto w dobrach księcia Pszczyńskiego zauważyła służba kłusowników na motocyklach, którzy co pewien czas zjawiali się w coraz innym miejscu, wskutek czego nie można ich było ująć.

By schwycić rabusiów, zastosowano oryginalny podstęp. Na polanie leśnej umieszczono wypchanego jelenia. Kłusownicy, przejeżdżając swoim zwyczajem na motocyklu, zatrzymali się i oddali do jelenia kilka strzałów, a gdy wypchany jeleni przewrócił się, podeszli doń, by go zabrać.

Okazało się, że są to wyżsi urzędnicy dóbr księcia, którzy bez pozwolenia zabawiali się w myśliwych.

To samo pismo donosi o jeszcze ciekawszym polowaniu na męża, którego niejaka Kleinmanowa ściga od 23 lat. Kleinman początkowo był wzorowym mężem, ale, gdy raz opuścił żonę, odzwyczaił się od niej tak gruntownie, że odtąd przez lata całe zniknął jak sen, gdy tylko kochająca i zrozpaczona małżonka zdołała go gdziekolwiek wytropić.

Staba niewiasta, łaknąca męża a zwłaszcza alimentów, dobrała sobie do pomocy detektywów i ganiła nieszczęśnika po całej Europie. W metrze paryskim spotkała go nawet osobiście, ale sprytny mężulek zniknął błyskawicznie i oparł się dopiero w jakimś innym kraju.

Niewierny Kleinman został już nawet raz schwytany, potem odziedziczył większy majątek, mimo to jednak zawsze związał jak oparzony, gdy chodziło o współżycie z najdroższą i płacenie jej. Na sam dźwięk słowa „żona“ do stawał drgawkę nerwowych i uciekał.

Nieutulona w żalu małżonka poprosiła o pomoc prokuratora. Kleinmanowi grozi kara trzech lat więzienia. Ciekawe czy zamkna go z żoną? Wel.

Ślub dla zniżki kolejowej

Francuska linja kolejowa P. L. M. ofiarowała wszystkim nowożeńcom parom, pragnącym spędzić miesiące miodowe w Algierze zniżkę biletów kolejowych o 62 procent. Ulga ta skłoniła wiele par narzeczeńskich do przyspieszenia daty ślubu, aby uzyskać upragnioną okazję podróży do Algieru. Okazało się jednak, iż nie brak było i pomyślowych „małżonków“, którzy brali ślub tylko po to, aby otrzymać bilety ulgowe, a po powrocie z Algieru pedzili corychlej do sądu, aby wziąć rozwód.

Restauracja w beczce

W Dürkheim nad Renem przystąpiono do budowy olbrzymiej beczki, która może pomieścić 1.700.000 litrów. Średnica beczki w najszerszym miejscu wynosi 13 i pół metra. Wysokość — 15 metrów. Znana beczka w Heidelbergu mieści tylko 230.000 litrów. Beczka — olbrzym będzie mogła pomieścić 400 osób. Właściciel zamierza urządzić w jej wnętrzu restaurację.

HUMOR

WYSOKA CENA.

A. — Za jaką cenę nabyłeś fortepian?

B. — Za cenę spokoju w domu.

(Tit - Bits)

pierwszym okresie naszo-niwskim, gdy powstała prasa białoruska i powołała całą plejadę poetów-samorodków, każdy z nich zwykł był uderzać w ton minorowy:

Kraj moj rodny, kraj moj biedny —
Hraź, bałota dy piasok...

Jak poeta białoruski chciał widzieć na rodzimych zagonach ponury krajobraz, składający się tylko z błota i piasku, tak chłop białoruski lubi utyskiwać i żalić się z powodu rzeczywistych a, w braku takowych, urojonych niedogodzeń. Obdarzony olbrzymią ciępliwością i wytrzymałością lud białoruski, na kościach którego budowano większą koleją żelazną dawnej Rosji carskiej, lud ten, miasopotęgi czynu, zawsze woli zawodzić nad swym losem. Nawet instrument muzyczny, t. zw. żalejka, jak sama nazwa wskazuje, ma za zadanie nie opiewać radości życia, lecz wyśpiewywać żalów...

Takie refleksje śnęły mi się do głowy, gdy na pachnącym sianie w „odrynie“ zasypiałem zżęzony całodziennym wioślowaniem.

F. O.

(Dz. N.)



Z wędrówki po Wileńszczyźnie

Wieś na drodze do degeneracji

I

PRZYROST NATURALNY.

Prowadzimy roboty ziemne koło wsi Nawry w powiecie postawskim. Pracuje u nas kilka kobiet. Słońce parzy nie litościwie; na szyi i rękach po kilku dniach ukazują się bąble oparzelizny. Ciało oblewa się potem. Jest duszno. Koszule robotników mokre płachtami przylegają do schylonych pleców. Można wyobrazić, jak ciężka jest łopata, pełna wilgotnej, wydobytej z dołu ziemi! A jednak kobiety dorównywały mężczyznom. Nawet wykazują w pracy większą zawziętość. Rzadziej prostują plecy — krócej wypoczywają. Zdawało by się, że są bardziej wprawione i przyzwyczajone do ciężkiej fizycznej pracy na dłuższą metę.

— Punio ile macie dzieci? — zapytuje jedną z robotnic.

Zapytana wyprostowuje się i po chwili namysłu odpowiada:

— Czoro...

— To tyle żyje — dodaje druga — a miała ośmioro.

— A ona miała dziesięcioro — mówi Punio, wskazując na inną robotnicę.

— A ile żyje?

— Zda się sześcioro...

Robotnice opowiadają, że we wsi, skąd pochodzą i okolicznych, baby rodzą „patrzac na las“. Średnia ilość dzieci w chłopskiej chałupie to sześcioro — ośmioro. Ile wyżyje z tej liczby to kwestia inna.

Sprawa przyrostu naturalnego wysuwa się obecnie na czoło zagadnień w niejednym państwie. Mussolini każe rodzić Włochom jaknajliczniej, — w Niemczech płodnym rodzinom wydaje się premie. O dramacie francuskim wie my dobrze. Polska stoi natomiast na zaścianku przyrostu naturalnego. I to napała nas nieraz dumą; pokładamy wielkie nadzieje w swej sile rozrodczej.

A taka, jakaś Punia we wsi Nawry, powiatu postawskiego, rodzi „patrzac na las“ i nie wie, że wpływa dodatnio na nasze samopoczucie narodowe. Takich Puń jest cały legion i niewątpliwie wieś decyduje o naszym przyroście naturalnym. Delikatne panie z wielkich miast i miejskie masy robotnicze, stojące bliżej „poradni świadomego macierzyństwa“ mają w tem znikomy albo negatywny głos.

NĘDZA - WYCHOWAWCZYNI.

Ośmioro dzieci Puni wegetowało i wegetuje w warunkach skrajnej nędzy. Pradziad, a dziad ich ojca, miał wystarczającą na przeżycie kawał ziemi — 10 dziesięcin. Dwaj synowie podzielili ojcowiznę. Dziś Punio ma mniej, niż dwie dziesięciny. W przyszłości — już nie dalekiej — dwaj synowie Puni podzielą tę ziemię i będą posiadali po dziesięcinie. A na dziesięcinie nawet jedna osoba nie wyżyje — chyba będzie miała pomoc z zewnątrz.

Małorolnych gospodarstw na wsi jest przytłaczająca większość. Nasz „przyrost naturalny“ na Wileńszczyźnie wychowuje się okropnych warunkach. Przedewszystkiem materialnych.

— Punio, proszę mi powiedzieć, co jecie na codzień? — pytam dalej robotnicę.

— A to, co wszyscy, panie. Zrana bulba i chleb, w południe bulba i chleb i wieczorem to samo. Czasem trochę „boćwinni“ albo krup zgotuję. Ale to mówi się, że dobrze jemy. A tak jak bulby wystarczy na cały rok — to i dobrze.

— A mleko?

— No pewnie. Mamy krowę, to jak nie sprzedam w miasteczku, to jemy sami.

Bulba rano, bulba w południe i bulba wieczorem. Takie jest menu małorolnego chłopca na wsi naszej. Chleb i mleko należą do zwykłych, lecz nie stałych uzupełnień. Tłuszcz i cukier są rzadkością. W ten sposób odżywia się większą część młodego pokolenia, do-

rastającego na wsi małorolnej. Na drodze, którą przejechałem, widziałem bardzo dużo dzieci anemicznych, rachitycznych z zapadłymi piersiami. Organizmy ich nie mogą rozwinąć się należycie i nabrać pełni sił wobec braku niezbędnych składników w codziennym odżywianiu.

Dzieci małorolnych nie chodzą do szkoły. Nie mogą, bo nie mają co „włożyć na grzbiet“ (jak powiedziało mi jedno z dzieci) w mroźne zimne dni. Małorolny wogóle ustosunkowuje się do szkoły negatywnie. Naprzykład jeden z gospodarzy we wsi Swatki długo i zawzięcie bił swoją córkę, gdy dowiedział się, że została promowana do klasy wyższej; — przecież musi teraz kupić jej nowe książki! A za co kupi, gdy nie ma na chleb, którego stale brakuje.

Większość małorolnych woli, aby dzieci pasły w lecie bydło, a w zimie ciężko harowały na „głodowej gospodarce“, niż chodziły do szkoły. Jeden z gospodarzy ze Swatek był zadowolony, że go ukarano trzydniowym aresztem za nieposyłanie dziecka do szkoły i dano mu spokój.

— Teraz to już cały rok córka będzie paść krowy, a trzy dni odsiedzę — oświadczył sąsiadom.

Przykładów podobnych mógłbym przytoczyć o wiele więcej, można cytować je bez końca. Świadczą one wymownie, że nędza wychowuje złe młode pokolenie wsi małorolnej. Nietylko nie da jej podstawy kulturalnej do przyszłej walki o kawałek chleba, lecz, co najważniejsze, pozbawia zdrowia.

LEKCEWAŻENIE ŻYCIA.

U Rusaka, gospodarza „całą gębą“, bo właściciela siedmiu hektarów, zachorowała córka — dziecko dwuletnie. Dostała krwawej biegunki — „z wiatru“, jak twierdziła jej matka. Dziecko chorowało siedem dni. Nie chciało nie jeść — więc mu nie dawano. Baby orzekły, że umrze, więc matka kupiła na rynku materiału na śmiertelną koszulkę. Czekano na śmierć małej. Była też wielkie rozczarowanie, gdy chora,

po spożyciu ugotowanej przez nas kaszki, wyzdrowiała. Matka nie chciała wierzyć, nie chciała kupić krup na kaszkę, a przecież kochała córkę na swój sposób.

— Szkoda byłoby, gdyby umarła, a le tyle ich jest — sześcioro, a przedtem dziesięcioro — tłumaczyła się przed nami broniąc się przed zarzutem braku uczucia macierzyńskiego.

Na wsi, a szczególnie wśród małorolnych, życie dziecka nie przedstawia zbyt wielkiej wartości.

— Umrze jedno, można będzie następne robić — powiedział mi trywialnie jeden z wieśniaków.

Rusakowa zgóry pogodziła się z myślą, że córka umrze i nie nie robiła, aby ją ratować. Nic kompletnie. Do lekarza trzeba było jechać piętnaście kilometrów. Zdecydowano, że się nie opłaca. Analogiczny stosunek do dzieci chorych można zaobserwować na wsi prawie w każdym wypadku. Matki i ojcowie lekceważą życie swoich dzieci. „Przyrost naturalny“ rośnie bez opieki lekarskiej, w okropnych warunkach higienicznych i dlatego śmiertelność wśród dzieci na wsi osiąga — jak zaobserwowałem na drodze Kobylniki, Miadzioł, Swatki, Kniakinin — w powiatach postawskim i świeciańskim — przeważnie 40%—50% urodzin. Jeżeli procent śmiertelności wśród dzieci dla naszego województwa będzie nawet o wiele mniejszy, to wpłynie na to wybitnie środowisko miejskie.

Gdybyśmy teraz spojrzeli na wysoki procent śmiertelności wśród „przyrostu naturalnego“ naszej wsi przez pryzmat ekonomiczny, tobyśmy musieli przyznać, że ta śmiertelność wstrzymuje znacznie proces rozdrabniania się gospodarstw rolnych i dlatego jest dla stanu materialnego wsi naszej nawet pożyteczna. Czyż nie jest to uwaga okrutna w swej treści? A przecież tego zdania jest każdy chłop na wsi: im mniej pozostanie gęb i żołądków, tem lepiej dla małej gospodarki.

Włod.

Dzeci Dollfussa



Wznowienie ruchu kolejowego na liniach uszkodzonych powodzią

W okręgu dyrekcji Kolei Państwowych w Krakowie istnieją jeszcze dwie przerwy linii kolejowych, a mianowicie między Bogumiłowicami a Tarnowem na linii Kraków — Lwów, oraz między Dąbrową k. Tarnowa a Szczucinem na linii Tarnów — Szczecin.

Jedną z dwóch przerw pod Bogumiłowicami, a mianowicie na zwrotnicach wjazdowych od strony Krakowa została prowizorycznie usunięta tak, że pociągi od strony Krakowa wjeżdżają już na stację Bogumiłowice i ze stacji odchodzą w stronę Krakowa.

Dla ułatwienia przesiadania osobom starszym i chorym, uruchomiono od dnia 31-go lipca komunikację autobusową między Bogumiłowicami a Tarnowem i odwrotnie czterema autobusami P. K. P. firmy „Fiat“, które przewożą się bezpłatnie osoby niemogące przejść miejsca przerwy, która wynosi jeszcze około 600 metrów.

Od dnia 31-go lipca uruchomiono bezpośrednią komunikację na linii Kraków — Krynica przez Suchą — Chabówkę — Nowy Sącz trzema parami dodatkowych pociągów bezpośrednich. Odchodzą one z Krakowa o godz. 1.05 w połączeniu od pociągów Nr. 5 i 29 oraz o godz. 9.08 i 9.40 w połączeniu do pociągów Nr. 7.13 i 121.

W kierunku odwrotnym przychodzą z Krynicy do Krakowa pociągi dodatkowe o godz. 5.05 do połączenia z pociągiem Nr. 430 i 128 oraz o godz. 19.20 i 20.10 do połączenia z pociągiem Nr. 8, 12, 120, 446 i 62/914.

Z dniem 31-y lipca r. b. uruchomiono również wagony bezpośredniej komunikacji Poznań — Krynica przez Suchą. Dla komunikacji bezpośredniej Warszawy z Krynica kursują pociągi Nr. 11/12 i 15/16 drogą okrężną przez Koluszki — Skarżysko — Tarnobrzeg — Dębice.

Na innych liniach ruch odbywa się normalnie.

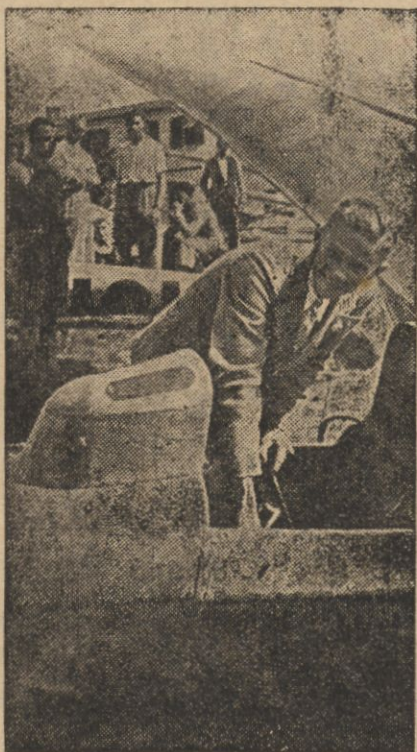
Z wędrówki po szpaltach

I COŻ NA TO PIĘKNE PANIE?!

„Pion“ Nr. 31, zamieszcza wywiad S. Essmanowskiego z Piotrem Chojnowskim, członkiem Polskiej Akademii Literatury. W toku rozmowy z ust autora „Młodości, miłości i awantury“ padły pod adresem bojowniczek o „życie ułatwione“ takie słowa:

Jak czytamy te wezwania do równouprawnienia płci w zakresie erotyzmu, te skargi na seksualną sytuację kobiet, to pojąć nie mogę żarliwości, jaka z nich bije. Boć przecie wszystko to redukuje się do jednej dość indywidualnej pretensji: „Mało, mało“. Doprawdy, niechże te panie zwrócą swoją uwagę na to, jak się dzieje kobietom na świecie. Niech się przyjrzą ich położeniu i pracy w chłopskiej chałupie czy urzędniczej rodzinie, a nie ograniczają się jedynie do niedoborów alkowy. Niech się zajmą istotną krzywdą tej, która, już przez samą naturę obdarzona ciężkimi obowiązkami, pada tak często ofiarą zbrodni. Niech jej rzeczywiście ułatwią życie, a nie tylko użycie. Rozumiem suferających, ale z apostołkami „życia ułatwionego“ trudno mi się pogodzić.

Światowy rekord szybowcowy



Pilot niemiecki Heini Dittmar pobił światowy rekord szybowcowy, przebywając w ciągu 6 godz. 25 min. przestrzeń 375 kilometrów. Na zdjęciu pilot Dittmar obok swego szybowca.

sualną sytuację kobiet, to pojąć nie mogę żarliwości, jaka z nich bije. Boć przecie wszystko to redukuje się do jednej dość indywidualnej pretensji: „Mało, mało“. Doprawdy, niechże te panie zwrócą swoją uwagę na to, jak się dzieje kobietom na świecie. Niech się przyjrzą ich położeniu i pracy w chłopskiej chałupie czy urzędniczej rodzinie, a nie ograniczają się jedynie do niedoborów alkowy. Niech się zajmą istotną krzywdą tej, która, już przez samą naturę obdarzona ciężkimi obowiązkami, pada tak często ofiarą zbrodni. Niech jej rzeczywiście ułatwią życie, a nie tylko użycie. Rozumiem suferających, ale z apostołkami „życia ułatwionego“ trudno mi się pogodzić.

Krótko mówiąc: są kobiety — samice i kobiety — ludzie. Te pierwsze gardlują o życie ułatwione, a te drugie warte są naprawdę lepszego życia, niż to, które mają teraz. Pierwsze nie warte są uwagi, bo zbyt wiele uwagi same sobie i swoim zachciankom poświęcają. Tym innym natomiast sławny pisarz składa należyty hołd i uznanie:

Uwagę moją przyciąga ci, którzy tę historię tworzą — więc przede wszystkim mężczyźni. Nie zdaje mi się, żebym rolę kobiety ogarnął do funkcji seksualnych w tych wypadkach, gdzie pełny jej udział w życiu narodowym i społecznym zaważył na dziejach; a więc w roku 63-cim i bezpośrednio po nim następującym okresie. Kobieta tych czasów miała wartość społeczną, którą sumiennie starałem się uwypuklić.

Ale czyż i bliższe nam czasy nie posiadają kobiet — ludzi? — Znakomity pisarz zmieniłby zdanie, gdyby zechciał przeczytać na pomnikach cmentarzysk setki imion kobiet poległych w latach 1914—20, gdyby zajrzał do przybytków nauki i literatury, do wszelkich warsztatów pracy. Tam są całe legie kobiet, które współtworzą historię z mężczyzną mi. A jeszcze te, o wiele liczniejsze, które mężczyznom rozwój pełni sił twórczych umożliwiają przez przyjęcie na siebie całego ciężaru drobiazgowych trosk życia codziennego.

DZIWNE PRETENSJE.

„Gazeta Warszawska“ (Nr. 230) w notatce „Rzeczy dziwne“ ubolewa, że prasa francuska nie jest dokładnie informowana o szczegółach naszej polityki zagranicznej. W „Le Temps“ z 31 lipca ukazał się artykuł pełen niepewności.

Autor nie wie, jakie stanowisko Polska zajmuje wobec tego paktu (chodź o wesełnie Locarno), nie wie, dlaczego rząd polski i opinia polska mają różne wątpliwości co do użyteczności podobnego paktu, nie wie, co robił nasz minister spraw zagranicznych w Rydze i w Tallinie, wypowiada pewne podejrzenia co do polityki polskiej, słowem, obraca się wśród niewiadomych i niepewności.

Horrendum! Min. Beck jeździ bez pozwolenia udzielonego z Paryża i co gorsza... nie boi się pogrózek. Panowie z obozu narodowego, to grzeczne dzieci i bez zapytania o pozwolenie na nie sobie nie pozwolą. W grzeczności swojej są nie poprawnici. Grzeczność ta przed rokiem 1914 zdawała się być dziecinnością dziś już technicznie lokajstwem, służalczością z przyzwyczajenia. Jakże to szczęście, że nie oni kierują zagraniczną polityką polską. Ładniebyśmy wówczas wyglądali!

Ale już szczytem naiwności czy, powiedzmy delikatnie cynizmu są dalsze pretensje:

Są praktykowane u nas metody tajnej dyplomacji, nie tylko wobec obcych, lecz i wobec swoich. A już przedstawiciele polityki i publicystyki opozycyjnej są w Polsce jak przysławiona tabaka w rogu. Patrzymy z musu z боку na to, co się dzieje i na rozmowy między prasą obcą a kierownikami polityki polskiej.

Jeszcze tego brakowało, żeby redaktorzy i „działacze“ z pod znaku „Gazety Warszawskiej“, posiadający rutynę wytrawnych szulerów mogli zaglądać w karty min. Becka i innych członków rządu.

War.

Z dziejów wiernej służby 1 p. p. Leg.

WSKRZESZENIE 1 PUŁKU

Z woli Komendanta został wskrzeszony w budzącej się do nowego życia Polsce 1 p. piechoty Legionów, by spełnić „bez reszty“ swój święty obowiązek miłości żołnierskiej dla Ojczyzny. Zrastał się z dwóch odrębnych zawiązków powstałych w 1918 w Jabłonie i Radymnie. Głównym jednak ośrodkiem odrodzenia pułku był obóz ćwiczebny Jabłonna, którego początkowym dowódcą był kpt. Miot - Parczyński, zaś później kpt. Jan Kruszewski. Obsadę oficerską stanowiło kilkunastu oficerów legionowych, kilku peowiackich i b. armji rosyjskiej i jeden niemieckiej. Do pomocy w wyszkoleniu przydzieleni zostali zwolnieni specjalnie przed zakończeniem kursu podchorążowie-absolwenci Szkoły Podchorążych w liczbie kilkunastu. Kadry podoficerskie kompanij stanowiło kilkudziesięciu instruktorów-absolwentów Szkoły Podoficerskiej w Ostrowi.

Od 15 listopada 1918 r. napływać zaczęły oddziały P. O. W. z okolic Warszawy, Sochaczewa, Pruszkowa, Żyrardowa, Skierniewic, Tłuszcza, Pragi, wreszcie gros z kaliskiego: Koła, Konina, Słupcy, Turka i Sieradza w liczbie 2000 ludzi.

Kolejno powstały trzy bataljony piechoty po 4 kompanie każda o stanie 250 ludzi w trzech plutonach. Dowódcami baonów zostali: kpt. Kruszewski Jan I, kpt. Parczyński II i por. Koc Waław III-go.

Zawrzała odrazu praca organizacyjna i wyszkoleniowa. Praca żmudna i trudna gdyż butny i pewny siebie ochotnik nie łatwo się dał opanować, a szczególnie wobec częstych zmian dowódców kompanij, jak to miało np. miejsce z 1-szą kompanią, którą kolejno dowodzili w czasie od 1 grudnia 1918 r. do 7 stycznia 1919 r. por. Pełczyński Tadeusz, por. Bogusławski, ppor. Polickiewicz Waław pchor. Odyniec, ppor. Parczyński Tadeusz. Dołączył się do tego jeszcze rożdzówek poprzednich pojęć o służbie zbrojnej Ojczyźnie, dzielący instruktora z „Wehrmachtu“ od szeregowca peowiaka, który niechętnie podporządkowywał się pierwszemu. Był to jednak żołnierz dobry, uświadomiony narodowo, wierny wykonawca idei niepodległościowej Komendanta, pełny zapału i chęci służenia ojczyźnie, tylko wskutek tajności P. O. W. i wychowania w stosunkach koleżeńskich — daleki od surowej karności wojskowej. Nabrawszy wiele samodzielności przy rozbrajaniu Niemców, niechętnie godził się on z warunkami życia koszarowego, zresztą b. ciężkiego. Małe porcje żołnierskie, brak ciepłej odzieży, butów, a nawet opału do ogrzewania izb żołnierskich, słusznie mogło wywoływać rozgoryczenie i rozczarowanie. Stan ten znacznie się poprawił po zatwierdzeniu podoficerów peowiaków i przydziale podoficerów legionowych i wpłynął dodatnio na życie się kompanij i tok pracy wyszkoleniowej.

Wskutek stałego wydzielania ludzi, oraz pospolitej dezereji na front, zwłaszcza do Lwowa, kompanie w grudniu 1918 r. stopniały do 120 ludzi, nie mniej przedstawiały sobą tegie i sprawne oddziały, zespolone duchowo, zwłaszcza po wspólnie z oficerami odbytej w niezwyczajnie uroczystym i serdecznym nastroju wigilji.

W dniu 6 stycznia 1919 r. I i II bataljony zostały zaalarmowane i wyjechały do Warszawy, gdzie zostały użyte do rozbrojenia t. zw. „Straży Narodowej“ po zamachu stanu w Warszawie. Oba baony zostały zakwaterowane w Cytadeli, pełniąc uciążliwą służbę garnizonową i kontynuując mimo ciężkich warunków w dalszym ciągu wyszkolenie.

1 pułk piechoty Legionów oficjalnie zostaje powołany do życia w dniu 16-go stycznia 1919 r., zaś I Baon powstały w Jabłonie przemianowany zostaje na I/1 p. p. Leg. i oddany pod dowództwo kpt. Kruszewskiego Jana.

Stan liczebny baonu wynosił 9 oficerów, 10 podchorążych i około 500 szeregowych.

W dniu 23 marca 1919 r. przybyło 450 rekrutów z poboru. Był to materiał fizycznie silny, pod względem umysłowym natomiast słabo rozwinięty — około 40 proc. analfabetów. Gross rekrutów pochodziło z Kurpiów, Ziemi Łomżyńskiej. Zawrzała wówczas gorączkowa praca wyszkoleniowa, trwająca do 7-go kwietnia 1919 r. to jest do chwili połączenia się baonu z resztą pułku w Ostrowi - Komorowie.

ORGANIZACJA PUŁKU W KOMOROWIE.

W wykonaniu rozkazów Naczelnego Wodza w dniu 5 marca 1919 r. przybyli do kadry z pod Lwowa oficerowie i podoficerowie 1 p. p. Leg., którzy walczyli dotychczas w szeregach 5 p. p. Legionów.

Szybko kadra wyłoniła z siebie Dowódcę pułku, ramy II i III bataljonów piechoty, bataljon K. M., kompanie technicznej, szturmowej, taboru pułku, plutonu łączności, sanitariatu oraz służby gospodarczej.

Dowódcą pułku został mianowany mjr. Lis - Kula Leopold, a po jego przedwczesnej śmierci kpt. Kruszewski Jan, którego chwilowo zastępował kpt. Złom-Langner Władysław. W czasie od 10—16 marca 1919 r. przybyły do Komorowa trzy transporty rekrutów; pierwszy 500 ludzi, drugi 1200 i trzeci 180 rekrutów.

Rozkaz Nr. 1 Dowództwa 1 p. p. Legionów z dnia 12 marca 1919 r. ustalił obsadę i skład pułku.

WYSZKOLENIE PUŁKU.

Ze względu na spodziewany wymarsz w pole, czas szkolenia rekruta ograniczono do minimum, to jest do dni 18. Cwiczenia trwały codziennie od godz. 7—11 oraz od 13—19, ale wiele z nich odbyło się też w nocy i bez względu na pogodę. Szczególny nacisk położono na służbę polową, ćwiczenia bojowe i szkołę strzelecką. Wyszukowanie utrudniał brak broni. Posiadał ją tylko I Baon, II Baon otrzymał zaledwie 300 mazurek i to dopiero w dniu 27 marca, reszta więc żołnierzy ćwiczyła karabinami szermierzowymi, lub kijami. Nadmierne i uciążliwa praca przemęczyła szeregowców i instruktorów, którzy z utęsknieniem wyglądali końca, a rekrut tak zbryzdził sobie kadrę, że ze szpitala uciekał prosto w pole do pułku.

W tych warunkach żołnierz nie wiele skorzystał, tak, że trzeba było wyszkolenie uzupełniać w polu. Rolę instruktorów w polu spełniali oficerowie.

Program obchodu XX-lecia wymarszu Kadrówki

W dniach 4—6 sierpnia r. b. odbędzie się obchód XX-ej rocznicy wymarszu Legionów z następującym programem:

Dnia 4 b. m. o godz. 20.30 na placu Łukiskim Ognisko strzeleckie, staraniem Związku Strzeleckiego.

Dnia 5 b. m. o godz. 18-ej w sali teatru miejskiego na Pohulance — popularna akademja, staraniem Związku Legionistów. Po akademji uformuje się pochód wszystkich organizacyj wraz ze sztandarami, który odmaszeruje do koszar 1 Brygady dla wzięcia udziału w Apelu Poległych. Godz. 20.30 Apel Poległych Legionistów na placu Koszar 1 Brygady.

Wilno widziane okiem malarza niemieckiego

LIPSK, (PAT). — W jednym z lipskich magazynów sztuki otwarto w tych dniach wystawę obrazów wykonanych przez prof. akademji graficznej w Lipsku, Waltera Buhe w okresie wojny światowej na froncie wschodnim w Wilnie i okolicy. Wśród pięknych eksponatów przewa-

Ten wzajemny trud pracy zbliżył oficera i żołnierza i wyrobił w tym ostatnim ślepa wiarę i zaufanie w niezmęczono nigdy oficera.

WYPOSAŻENIE.

Wyposażenie pozostawiało wiele do życzenia, gdyż zmartwychwstająca z pożogi wojennej Ojczyzna była biedną. Brakowało broni, zaledwie trzecia część pułku ją posiadała. Dopiero w dniu 9 kwietnia I i II Baon otrzymał karabiny Manlichera wzór 95 z bagnetami w miejsce posiadanych mauzerów, zaś III Baon karabinki krótkie Manlichera. Kompanie K. M. otrzymały po 8 K. M. Schwarzlöwe, lecz zaledwie po 10 skrzynek taśm na kompanię.

UMUNDUROWANIE.

Odnak pułków legionowych był srebrny wężyk na kołnierzu, jaki dziś nosi całe wojsko, lecz wówczas uprawieni do tego byli tylko b. legionieści, oraz oficerowie i szeregowi 1 i 2 dywizyj Legionów. Przydział mundurów na cały pułk otrzymano dopiero dnia 12. IV 1919 r., a więc tuż przed wymarszem w pole. Rekrut dotąd ćwiczył w ubraniu cywilnym.

Otrzymano maciejówki z orzełkiem na tarczy z cyfrą pułku, szaro-zielone bluzy kroju zbliżonego do niemieckiej, sportowe szare spodnie, trzewiki i owijacze. Z wyekwipowania otrzymano tylko chlebaki, pasy główne i łopaty.

PUŁK PRZED WYMARSEM W POLĘ

Dowódcą był kpt. Kruszewski Jan. Korpus oficerski pułku przedstawiał się następująco; z dawnego 1 p. p. Leg. 44%, wśród nich widzimy byłego dowódcę pułku płk. Wendę jako por. i dowódcę 3 komp. Strz., oraz obecnego zastępcę dowódcy 1 p. p. Leg. płk. Fieldorfa Emila jako ppor. i dowódcę K. M.

Z innych pułków legionowych 18%, z P. O. W. 12%, z Polskiej Siły Zbrojnej 8%, z Korpusu Wschodniego i b. armji rosyjskiej 9%, z b. armji austriackiej 5%, innego pochodzenia 4%.

Jak z powyższego wynika 3/4 korpusu oficerskiego wychowywały walki o niepodległość Ojczyzny, oraz ideologia Twórcy Wojska Polskiego Józefa Piłsudskiego. Najważniejszym zamianem korpusu oficerskiego pułku było wielkie doświadczenie wojenne i hart wyniesione z twardej szkoły wojny światowej. Przerastało ono znacznie wiadomości teoretyczne, pogłębiając je ogromem samodzielności, orientacji, inicjatywy i wogóle instynktu bojowego. Wykazało to już pierwsze walki do których poprowadzą żołnierza mało wyszkolonego i

wyrobionego bojowo. Ambicja uduchowiona tradycją poprzedniej świetności pułku, nadmiar zapału i chęci przysłużenia Ojczyźnie — będą wymagały podniecia, lecz hamulców. „Lecą jak wiatry“ określi por. Kozicki w pierwszym boju natarcia oddz. pułku w Wilnie 1919 roku, lecz „warjaty“ kierowane doświadczoną ręką dowódców pułku, baonów i kompanij zaprawionych w bojach okrytych bliznami i chwałą niezłomnych oficerów dawnej 1 Brygady — wychowanek komendanta, których celem przedewszystkiem jest nie brawura „leśna“ spokoj i równowaga w pracy — wyniesiona ze szkoły „pływania odrazu na głębokiej wodzie“. Wreszcie trzeba podkreślić że oficerowie legionieści wdrożeni do poszanowania godności ludzkiej i dziełności oparli się w stosunku do szeregowych na zwyczajach 1 Brygady, co im pozwoliło zdobyć serca i dusze żołnierzy.

PODOFICEROWIE.

W chwili wymarszu w pole pułk posiadał zaledwie trzecią część potrzebną ilość podoficerów. Wszyscy oni bez wyjątku byli ochotnikami. Różnił ich tylko stopień doświadczenia wojennego i poziom wyszkolenia. Według tego dądz się podzielić na; a) mianowanych w polu, b) wychowanków szkół i kursów.

Pierwsza najliczniejsza kategoria — to wiara dawnych pułków legionowych zwłaszcza 1 p. p. Leg. ponadto po kilku z b. armji austriackiej, niemieckiej i rosyjskiej. Drugą grupą stanowili podoficerowie z P. O. W., którzy ukończyli kursa podoficerskie bądź w organizacji bądź w wojsku, oraz wychowankowie ostrowskiej szkoły podoficerskiej. Ta grupa przewyższała pierwszą pod względem wyszkolenia, lecz ustępowała jej pod względem doświadczenia wojennego w którym stara się dorównać swoim kolegom z grupy pierwszej. Już w pierwszym boju obie grupy cechuje szczerą ochotą do służby i wysoki poziom ideowy.

SZERELOWCY.

Wśród szeregowców pułku przed wymarszem w pole należy odróżnić; a) ochotników b) żołnierzy z poboru. Podział ten jest ważny nie tylko ze względu na stan moralny, ale i poziom wyszkolenia osiągnięty przed wyruszeniem w pole. Ochotnicy stanowią kośćć I baonu i rekrutują się z ochotników Peowiaków, którzy stanowią będą typ świetnego żołnierza, który stale będzie uzupełniał kadry podoficerskie pułku. Ponadto ochotników posiadały komp. 5 a i 6-a. Była to młodzież nie tylko peowiacka, ale ochotnicy z całej Polski, ci co zgłosili się do obrony Lwowa.

Kilku miesięczny pobyt zrobił z nich żołnierzy dorównujących pod każdym względem peowiakom. Element ten był przeważnie polski czego nie można powiedzieć o rekrutach. Rekruci pochodzili przeważnie z ziemi radomskiej, kieleckiej, warszawskiej i łomżyńskiej. Wśród nich było 82 proc. Polaków, 10 proc. Niemców kolonistów bardzo lojalnych względem Polski i 8 proc. Żydów. Fizycznie był to element wytrzymały. Słabo jednak rozwinięty umysłowo o biernym poczuciu narodowym, zaskoczony nakazem nowej władzy co ich wcieliło do szeregow, przywykły do bojaźliwego poszanowania władzy wojskowej, zgębiony ostatecznie nawalem nowych wrażeń, pojęć obowiązków i ciężką, wyczerpującą pracę z trudem zbliżał się do oficera.

Wyteżony jednak do najwyższego napięcia wysiłek oficerów i podoficerów z jednej strony, z drugiej zaś wrodzone posłuszeństwo i podatność rekruta dądzą nadzwyczajne wyniki czego dowodem będzie chlubne zdany egzamin bojowy 1 p. p. Leg. w pierwszej walce pułku w niepodległej ojczyźnie a szczególnie przez III baon złożony z najmłodszego rekruckiego elementu, który przyniósł chwałę całemu pułkowi.

zestawił W. Małec, por.

Wiadomości gospodarcze

Przed reformą podatku gruntowego

Prace nad organizacją eksportu drzewa

W biurze Rady Ministrów znajduje się obecnie projekt ustawy o klasyfikacji gruntów. Niebawem projekt ten rozpatrzeć ma Rada Ministrów, poczem ogłoszony zostanie on w formie dekretu Pana Prezydenta.

Jest to jedna z ważniejszych ustaw, którą zaliczyć trzeba do cyklu nowych, przepisów prawnych, porządkujących wymiar podatków w Polsce. Dziedzina ta była szczególnie zaniedbana i skomplikowana, gdyż obowiązywały w niej dawne przepisy pochodzące przeważnie z ubiegłego stulecia, które były dostosowane do aparatu gospodarczego poszczególnych państw zaborczych.

Ogłoszona ustawa o ordynacji podatkowej wprowadziła jednolite formalne prawo dla postępowania wymiarowego i odwoławczego. Rozporządzenie wykonawcze do tej ustawy jest obecnie przedmiotem studiów władz administracyjno-skarbowych. Ustawa ta jednak zawiera jedynie przepisy formalne, nie stanowi więc samej podstawy do merytorycznego wymiaru podatków. Taką podstawę dać muszą ustawy o poszczególnych podatkach państwowych, mówiące o wymiarze i poborze tych podatków.

Reforma podatkowa nawet w normalnych warunkach gospodarczych musi być dokonywana z dużą ostrożnością, gdyż łatwo spowodować może wstrząsy w życiu gospodarczym, które odbiłyby się ujemnie zarówno na wielkości wpływów skarbowych, jak i na całości kształcie życia gospodarczego.

Ostrożność ta jest więc tembardziej wskazana w obecnych warunkach kryzysowych, w których organizm gospodarczy jest przez walkę z depresją osłabiony. Wprowadzanie reformy podatkowej odbywać może się jedynie etapami. Pierwszym takim etapem ma być reforma państwowego podatku gruntowego. Rozłożenie ciężaru podatkowego jest, jeśli chodzi o grunty rolne, niejednolite i w wielu wypadkach niesprawiedliwe.

Uporządkować ten stan rzeczy można tylko jedynie przez dokonanie nowej klasyfikacji wszystkich gruntów w całym państwie. Przepisy o przeprowadzeniu tej klasyfikacji zawiera właśnie projekt ustawy, którą w najbliższym czasie ma rozpatrywać Rada Ministrów.

Do tej ogromnej pracy ustanowienia katastru gruntowego w całej Polsce powołane będą specjalne komisje powiatowe i wojewódzkie, nad których pracami czuwać będzie główna komisja klasyfikacyjna, urzędująca przy mini-

sterstwie skrabu. Pracy tej dokonać nie mogą same władze administracyjno-skarbowe, lecz wziąć w niej udział muszą przedstawiciele społeczeństwa, a więc delegaci płatników podatku gruntowego. Jest to bowiem praca, stanowiąca o całej podstawie nowego podatku gruntowego, praca, która odbija się w przyszłości zarówno na rozwoju i interesach rolnictwa w Polsce oraz wpływach skarbowych.

Przeprowadzenie klasyfikacji gruntów jest tem trudniejsze w Polsce, że nie ukończono jeszcze akcji komasacyjnej i meljoracyjnej, że znaczne obszary zostały świeżo rozparcelowane, a jeszcze większe znajdują się w przededniu parcelacji. Nawet istniejących w innych dzielnicach katastrów gruntowych nie będzie można brać pod uwagę przy podziale gruntów na odpowiednie klasy. Jeszcze trudniejsza jest sytuacja u nas, na Ziemiach Wschodnich, gdzie kataster gruntowy wogóle nie istnieje. Nie będzie można przytem przyjąć szematycznego podziału dla całego państwa, gdyż o wartości gruntów i o sumie dochodów, jakie one przynoszą, względnie mogą dać w przyszłości, decydują nie tylko warunki żyzności gruntów, a więc rodzaj ich gleby, lecz także inne warunki gospodarcze, jak oddalenie od miast i dróg komunikacyjnych, uprzemysłowienie danej dzielnicy itp. Z tego też względu dla racjonalnego przeprowadzenia klasyfikacji gruntów cały kraj podzielony być musi na rolnicze okręgi ekonomiczne i to dla każdego

rodzaju uprawy gruntu oddzielnie, a więc dla gruntów ornych, łąk, pastwisk i lasów. W każdym rodzaju uprawy gruntów wyznaczona musi zostać odpowiednia ilość klas żyzności. Dopiero na podstawie tak dokonanej klasyfikacji gruntów można będzie ustalić taryfę państwowego podatku gruntowego czyli określić odpowiednie stawki tego podatku dla poszczególnych klas gruntowych w danym okręgu ekonomicznym.

Przeprowadzenie więc klasyfikacji gruntów jest pracą zakrojoną na wielką miarę i posiada niezmiernie ważne znaczenie gospodarcze dla państwa. Uporządkowanie tej dziedziny umożliwi sprawiedliwszy rozdział ciężaru podatkowego między ludnością rolniczą, co niewątpliwie ułatwi rolnictwu szybsze wybrnięcie z obecnej trudnej sytuacji finansowej i wpłynie na postęp kultury rolnej w Polsce.

Azet.

Przepisy łowieckie

Zgodnie z przepisami łowieckimi, obowiązującymi na terenie całego kraju z wyjątkiem województwa śląskiego, z dniem 15 bm. kończy się czas ochronny na następującą zwierzęcą i ptactwo:

Cietrzewie - koguty, cietrzewie - kury (w województwach wileńskim, bałostockim, poleskim, nowogródzkim i wolińskim), jarząbki, pardwy, słonki, dzikie gołębie, drożdzy, kwi, czoły paszkoły, oraz ptaki krukowate i drapieżne z wyjątkiem jastrzębi - gołębiarzy, krogulców, wron i srok.

Przez cały sierpień wolno polować na: sarny - kozły, bataljony, dzikie kaczoły, dzikie kaczki (samice i młode), oraz inne ptactwo wodne i błotne, dzikie łabędzie, dzikie gęsie oraz dziki.

Zwycięska ekipa



Ekipa 17 p. ul. Wielkopolskich, która na zawodach konnych w Hrubieszowie o mistrzo-

stwo na rok 1934 zdobyła pierwsze miejsce i tytuł mistrza armii.

Walka o niżkę komornego

Czynione dotychczas starania o przeprowadzenie niżki komornego w drodze ustawowej dotychczas nie dały pozytywnego rezultatu. — Sprawa ta ostatnio nieco przecichła, obecnie jednak znowu nabiera na aktualności. Z inicjatywą występują zrzeszenia pracownicze. Uważają one, że przy obecnej skali zarobków komorne jest wygórowane. W najbliższym czasie, jak się dowiadujemy, mają być podjęte kroki w celu sprecyzowania swego stanowiska miarodajnym czynnikiem.

Apteki pobierać będą 1 zł. za wydawanie lekarstw w nocy

Wehódząca w życie w przyszłym tygodniu znówelizowana taksa aptekarska przyczyni się do podniesienia opłaty za wydawanie lekarstw w nocy podczas dyżuru apteki. Na podstawie nowego rozporządzenia apteki będą pobierały dodatkowo opłatę w wysokości 1 zł. za sprzedaż wszelkich środków leczniczych w godzinach od 10 wiecz. do 8 rano.

Giełda warszawska

WARSZAWA. (Pat). Londyn 26.79 — 26.58. Kabel 5.327/s — 5.267/s. Paryż 34.99 — 34.81. Szwajcaria 173.10 — 172.24.

Val Gietgud

16

Związek bankrutów

Przekład autoryzowany z angielskiego

Kazimierz wrócił na swój fotel.

— Nic. Jesteśmy rozgromioną arjer-gardą przebrzmiałej epoki. Wiemy o tym, ale udajemy przed sobą, że warto nam się trzymać razem i żyć tak, jakby się stary świat jeszcze nie skończył. Żeby zapomnieć, że jesteśmy niczem uprawiamy słabą propagandę w obronie przeszłości. Jesteśmy ludzie poważni i nieszkodliwi. Zabrano nam nasze zabawki i odebrano możliwość działania. A mysimy się przecież czemś zajmować. Czy pani rozumie?

— Nie wiem — odparła Djana.

Naprawdę nie wiedziała. W cichym pokoju, oświetlonym mrocznie przez dwie wielkie czarne świece, głos Dolskiego rozbrzmiewał przejmująco, niemal groźnie. Djana była pewna, że powiedział jej dużo prawdy i trwożnie nie spokojna, że miał dużo racji. Czula jednak, że nie była to jeszcze cała prawda.

— Mamy niewielu członków — ciągnął Kazimierz. — Oczywiście nasza or-

ganizacja jest międzynarodowa, ale nie mamy pretensji do współzawodnictwa z arcydziełami demokracji, Ligą Narodów. Nie mamy pałacu pokoju, nie mamy międzynarodowego biura pracy, nie mamy biurokracji. Cały nasz zarząd, to prezes, ja, komitet i teraz pani. Moje pięciuset członków jest rozsianych po całej Europie. Mamy swoje cele narazie jeszcze niedosyć określone. Dopiero ostatnio nasza organizacja zaczęła się niejako krystalizować. Pani rozumie, że utrzymanie łączności z różnymi krajami wymaga obszernej korespondencji. Ponieważ mogłoby nas to narazić na śmieszność staramy się zachowywać pewną tajemniczość. Naturalnie ta tajemniczość ściągnęła na nas uwagę angielskiego wywiadu. Dziś pani więcej nie powiem. Zorientuje się pani całkowicie w trakcie pracy.

Djana wstała ze słowami:

— Pójdę się położyć. Jestem zmęczona i pan dał mi dużo do myślenia.

I poszła wyjrzyć oknem.

— Rano przygotuję tu dla pani maszynę do pisania i biurko — usłyszała za sobą głos Kazimierza. — Moje papiery są w tamtym biurku. Dam pani klucze. Powiem jeszcze, że zdarza się, iż nasza działalność budzi podejrzenia i to bywa ryzykowne.

Ale Djana nie słuchała. Pod latarnią na Tiergartenstrasse, za ogrodem, prawie nawprost okna, stał człowiek. Obserwowała go od niechcienia, lecz gdy podniósł rękę, żeby zsunąć kapelusz na tył głowy i otrzeć czoło, a jednocześnie twarz jego znalazła się przelotnie w blasku latarni, poznała w nim prawie napewno (odległość była zbyt znaczna, żeby widzieć zupełnie dokładnie) — natrętnego towarzysza podróży z ekspresu. Obejrzała się na Kazimierza. I on musiał coś zauważyć, bo w pewnej chwili znalazł się u jej boku. Djana spojrziała znów w okno. Pod latarnią nie było nikogo.

R O Z D Z I A Ł VII.

Trzy słomki.

Przez pierwszy tydzień pobytu w Berlinie Djana walczyła ze sprzecznymi uczuciami. Była zadowolona i oszołomiona. Zadowolona, gdyż dostała interesującą pracę, wymagającą inteligentnej orientacji, a Dolski był dla niej uprzedzającym grzecznym. Tak grzeczny, aż ją to krępowało. Nie mogła mieć wątpliwości, że wynalazł synekurę, aby wciągnąć ją w pułapkę. Cieszyła się, że wreszcie pracuje na swoje utrzymanie i błogosławiła kaprys, który skłonił ją

jeszcze za dni bogactwa i rozrywek, do nauczania się stenografii i pisania na maszynie.

Była oszołomiona, gdyż wtajemniczenie się w organizację Bankrutów przekonywało ją coraz bardziej, że Dolski powiedział jej całą prawdę. Co rano dyktował jej przez dwie godziny listy do wszystkich krajów Europy, tak niewinne w treści, że można by je czytać głośno na Trafalgar Square. Dostała od niego klucze od wielkiego, czarnego biurka i, nie siląc się na dyskrecję, zrewidowała dokładnie wszystkie szuflady.

W rezultacie stwierdziła niezbitcie to, czego się domyślała, mianowicie, że przy całym swoim pozornym lenistwie Dolski posiadał wielkie zdolności organizacyjne.

W chwilach samotności głowiła się nad wierszykiem, jak dotychczas bez skutku. Kazimierz zostawiał ją samą na godzinę lunchu i część popołudnia. Korzystała z tej swobody, żeby poznać Berlin i dać możliwość zbliżenia się do siebie ewentualnemu agentowi C. Ale nie spotkała nikogo. Nie otrzymywała też żadnej korespondencji i czuła się mocno dotknięta, że Simon nie raczył się jej przypomnieć choćby kartką.

Była pod wrażeniem, że zapadła się w to nowe środowisko niby kamień w

WIEŚCI I OBRAZKI Z KRAJU

Kurs Org. Z. S. w Trokach

Rosnące z dnia na dzień tempo życia organizacyjnego Z. S. w połączeniu z rozrostem związku, który grupuje w swych szeregach przeszło 300 tysięcy członków, spowodowały konieczność dokształcenia kadry, kierującej pracą w związku.

Zadania tego podjął się Podokręg Zw. Strzeleckiego Wilno, organizując Kurs Członków Zarządów Oddziałów Z. S. w Trokach. Otwarcia Kursu dokonał kpt. König, który witając uczestników życzył im owocnej pracy.

Uczestnicy kursu, pełniący odpowiedzialne funkcje członków zarządów oddziałowych, rekrutują się przeważnie z nauczycielstwa, chociaż nie brak też pracowników samorządowych i społecznych.

Komendantem kursu z ramienia Podokręgu jest p. Oberleitner Jan, zast. Kom. Podokręgu. Zespół prelegentów uzupełniają pozatem p. p. Bożek i Kondraciuk.

Wykłady, które rozpoczęło w dniu 25 lipca kończą się 3 sierpnia i zakresem swym obejmują zarówno dziedziny życia ogólnego organizacji, jak i specjalne.

Zapoznano więc uczestników z ideologią, historią i wycieczkami programową w Z. S. na okres najbliższy. Pozatem szczegółowo omówiono i interpretowano statut organizacyjny oraz regulamin komend i obowiązków członków Zarządów Z. S.

Oprócz wykładów, wzorowo prowadzonych przez prelegentów, żywe dyskusje wywołują sprawozdania uczestników z pracy Z. S. na terenach. Spostrzeżenia poczynione na kursie przyczyniają się niewątpliwie do podniesienia poziomu wymagań, zarówno wśród starszyszy strzeleckiej, jak i członków linjowych.

Wł. Z.

Komitety pomocy powodzianom w pow. święciańskim

Zorganizowany w Święcianach Powiatowy Komitet Pomocy Ofiarom Powodzi, na którego czele stanął Starosta Stanisław Dworak, powołał do życia w miastach: N. Święciany i Podbrodzie oraz w 13 innych miejscowościach, gdzie są siedziby urzędów gminnych w powiecie święciańskim lokalne komitety niesienia pomocy ofiarom powodzi. W skład Powiatowego Komitetu wchodzi przedstawiciele władz i urzędów, Związków i stowarzyszeń społecznych, organizacji zawodowych, duchowieństwa wszystkich wyznań oraz przedstawiciele społeczeństwa. Do prezydium Komitetu wchodzi: jako przewodniczący Starosta Stanisław Dworak, zastępcą przewodniczącego Wicestarosta Eugeniusz Polkowski, sekretarz — Bolesław Gośliński, skarbnik — dyrektor PKO. Stanisław Mesojed. Komitet wyłonił specjalne sekcje, jak imprezowa, propagandowa, kasowa, zbiórki w naturze i inne, które uzgadniają i centralizują całokształt działalności, wykonywanej przez poszczególne organizacje i stowarzyszenia, względnie duchowieństwo, przy zbieraniu ofiar w naturze i funduszy na rzecz powodzian.

Brasław na powodzian

Pracownicy Wydziału Powiatowego oraz Zakładów i Przedsiębiorstw Samorządowych w Brasławiu chcą przysiąc z pomocą Ofiarom Powodzi postanowili dobrowolnie opodatkować się na przeciąg 3-ich miesięcy w wysokości 1 proc. od poborów brutto do IX st. st. i półtora procent od VIII st. st. w zwykły.

Teatr muzyczny „LUTNIA“

Występy J. Kulczyckiej i R. Patera
Dziś o godz. 8.30 wiecz.

KATIA - TANCERKA

ceny niższe

W kol. Huby, gm. kurzenieckiej, powstał pożar, skutkiem którego na szkodę Szulgo Mikity, spalił się dom mieszkalny, całkowite urządzenie domowe, drwalika, 3 chlewy, spichrz i inwentarz żywy.

Straty wynoszą 3.000 zł. Przyczyny pożaru nie ustalono.

We wsi Dziernice, gm. Jodzkiej, powstał pożar, pastwą którego spłonęło 7 domów mieszkalnych, 12 chlewów, 1 wozownia, sprzęty domowe i inwentarz żywy.

Straty ponoszą 8-miu gospodarzy i 2 dzierżawcy, w wysokości 12.000 zł.

Przyczyny pożaru narazie nie ustalono.

We wsi Aknieniszki, gm. hoduciskiej, na szkodę Kuryłowa Emiljana, spalił się dom mieszkalny, chlewy i szopa.

Straty wynoszą 900 zł.

POŻARY

W Łukach powiatu dziśnieńskiego, wybuchł pożar. Spaliły się dwa domy mieszkalne oraz 5 budynków gospodarczych. Poszkodowani obliczają swe straty na przeszło 7.000 zł.

We wsi Nieścierowszczyzna, gm. dokszyckiej, powstał pożar w domu mieszkalnym Kozłoka Michała. Spalił się jedynie dach. Ze względu na to, iż dom znajduje się pośrodku wsi groziło niebezpieczeństwo dla wszystkich sąsiednich zabudowań. Pożar powstał wskutek wadliwej budowy komina.

W kol. Dziechciarzy, gm. przebrodzkiej, wskutek wadliwej budowy komina i nadmiernej napalenia w piecu wybuchł pożar, który strawił dom mieszkalny razem ze sprzętami na szkodę Harnowskiego Karola. Straty wynoszą około 1000 zł.

Przedstawiciele wileńskiej straży pożarnej w Łotwie

Wczoraj powróciła do Wilna delegacja Straży Pożarnej, która wyjechała do Łotwy z wizytą kurtuazyjną.

Delegację powitali w Zemgalach, jako na stacji granicznej, przedstawiciele Sekcji Łatgalskiej Str. Łotewskich p. mec. Muczyński, mec. Butkiewicz, inż. Berkman, naczelnik Bredis i inni, zaś na dworcu Dyneburgim — przedstawiciele tamt. związku łotewskiego, miasta, władz państwowych i samorządowych na czele z p. prezesem Leconsem, wicekonsulem polskim w Dyneburgu i burmistrzem p. Wołonom, prefektem policji p. Sejnem, oraz plutonem honorowym dyneburgskiej Straży Kol. Obecne na peronie panie ofiarowały przewodniczącemu polskiej delegacji p. naczelnikowi Wiśniewskiemu wiązankę kwiatów.

Po powitaniach i wspólnej fotografii na dworcu, udano się samochodami do Hotelu Centralnego, gdzie w salonych tamt. reštauracji odbyło się wspólne śniadanie, w którym poza wymienionymi osobami wzięli jeszcze udział generał dyw. W. Ł. p. Bangierski oraz szef sztabu dywizji p. plk. Grinberg, absolwent polskich szkół wojskowych i wielki sympatyk Wilna.

Podczas śniadania przemawiali w imieniu organizacji łotewskich prezes Lecona, gen. Bangierski, prezes stowarzyszenia zbliżenia łotewsko - Polskiego Wołom, wnosząc toasty za pomysłowość Strażactwa i Narodu Polskiego oraz jaknajściszejszą przyjaźń organizacji strażackich, a ze strony delegacji polskiej p. nac. S. Wiśniewski. Pozatem p. insp. Szwed wręczył prezesowi Sekcji Łatgalskiej efektowny upominek, ufundowany i pomysłowo wykonany przez Miejską Straż Pożarną m. Wilna w ich własnych warsztatach, przedstawiający maszt z flagami polsko - łotewskimi oraz emblematem strażackim.

O godz. 15-tej delegacja polska wzięła udział w uroczystości 58-lecia istnienia Ochotn. Straży Pożarnej Dyneburgskiej, na której, po zakończeniu defilady i ćwiczeń pokazowych przybyłych na uroczystości straży p. p. naczelnik Wiśniewski w imieniu Zw. Str. Poż. R. P. udekorował strażackimi odznakami honorowymi p. p. Leconsa, Bridisa, Taube, Kulowskiego i Zełka — działaczy łotewskich wyróżniających się na polu zbliżenia łotewsko - polskiego, a następnie w otoczeniu przedstawicieli Sekcji Związku Łatgalskiego, wojskowości i samorządu udano się na cmentarz ewangelicki i katolicki, gdzie na t. zw. „Bratnich Mogiłach“ poległych za Łotwę złożono wieniec.

Dzień pierwszy został zakończony wspólną przejażdżką parostatkami po Dźwinie do letniskowej miejscowości Pohulanka, zwiedzeniem parku, oraz bankietem wydanym przez Zarząd Straży Dyneburgskiej, który przeciągnął się przy

miłym i nadzwyczaj wesołym nastroju do późnej nocy.

30 ub. m. t. j. w drugim dniu uroczystości, oficjalna delegacja wraz z towarzyszącymi mu osobami wyjechała do m. Krasławia, gdzie była b. gościnnie przyjmowana przez przedstawicieli miasta i organizację strażacką. Na obiedzie, który był wydany na cześć gości polskich z-ca naczelnika Straży, p. Bzynos wznosił okrzyk na cześć Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego. Po okrzyku odegrana została przez orkiestrę I-sza Brygada.

W tymże czasie część delegacji polskiej w osobach p. p. insp. E. Szweda, dyr. P. Afanasjewa i k-dta T. Myślińskiego, wyjechała do Rygi dla wręczenia straży ryskiej upominku od straży wileńskiej, który oddała do rąk Brandmajstrowi p. A. Kiesnersowi. Następnie delegacja złożyła wizytę w Głównym Związku Str. Pożarnej Łotwy, gdzie podejmował ją Zarząd Związku na czele z wice-prezesem A. Kiesnersem i N. Laivinssem. P. Szwed, Afanasjew i Myśliński zostali udekorowani złotymi jubileuszowymi medalami Zw. Łotewskiego.

Zostali udekorowani w Dyneburgu i również pozostali członkowie delegacji polskiej.

Łotwę opuszczono rankiem 1 h. m., wywołując najmielsze wspomnienie.

Przed wyjazdem
na wywczas
nie zapomnij zapatrzyć się we
flakon orzeźwiającej wody kolońskiej
POLONAISE
fabryka perfum
SZACHA
Do nabycia we wszystkich perfumeriach

MIEJSKI TEATR LETNI
w Ogródzie po-Bernardyńskim.

Dziś i jutro o g. 8.30 w.

CUDZE DZIECKO

W. Szkwardina

Przedłużenia odroczeń służby wojskowej dla akademików

Ministerstwo spraw wewnętrznych wystosowało do wojewodów okólnik, w którym wyjaśnia wątpliwości w zakresie przedłużenia odroczenia służby wojskowej z tytułu studjów wyższych.

Ministerstwo wyjaśnia, że przedłużenie odroczenia służby wojskowej może być udzielone tylko poborowym, odbywającym służbę na tych samych wydziałach, na które uczęszczali w czasie uzyskania odroczenia służby po zakwalifikowaniu do kategorii A. Jeżeli zatem studjujący zmienia rodzaj studjów po zakwalifikowaniu do kategorii „A“ i po udzieleniu odroczenia służby wojskowej, przedłużenie odroczenia nie może mu być udzielone, chociażby zarówno studja pierwotne, jak i studja nowe, uprawniały zasadniczo do odroczenia.

KATOL ZABIJA OWADY ROBACTWO
Przedstaw. H. WOJTKIEWICZ
WILNO, KALWARYJSKA 21. TEL. 20-14

Kupujemy za gotówkę

używane podręczniki szkolne
Księgarnia J. ZAWADZKIEGO
Wilno, Zamkowa 22

RADJO

WILNO.

PIĄTEK, dnia 3 sierpnia 1934 r.

6.30: Pieśń; 6.35: Muzyka; 6.38: Gimnastyka; 6.53: Muzyka; 7.05: Dziennik poranny; 7.10: Muzyka; 7.20: Chwilka pań domu; 7.25: Program dzienny; 7.30: Rozmaitości; 11.57: Czas; 12.00: Hejnal; 12.03: Kom. met.; 12.05: Przegląd prasy; 12.10: Bizet — Fragmenty z op. „Carmen“; 13.00: Dziennik południowy; 13.05: Koncert; 13.55: „Z rynku pracy“; 14.00: Wiadomości eksportowe; 14.05: Audycja dla dzieci młodszych; 16.00: Muzyka lekka; 17.00: Audycja dla chorych; 17.30: Recital śpiewaczy; 18.00: Dzień powszedni polskich rybaków; 18.15: Jazz na dwa fortepiany; 18.45: Pogadanka lotnicza; 18.55: Program na sobotę; 19.00: Capstrzyk; 19.15: Ze spraw litewskich; 19.25: Rozmaitości; 19.30: Muzyka lekka (płyty); 20.00: Myśli wybrane; 20.02: Rezerwa; 20.12: Koncert symfoniczny; 21.00: Dziennik wieczorny; 21.10: Przegląd prasy rolniczej; 21.20: Koncert z Warszawy; 22.00: „W dwudziestą rocznicę wybuchu Wielkiej Wojny“; 22.15: Koncert życzeń (płyty); 23.00: Kom. met.; 23.05: Polacy z zagranicy przemawiają do swych rodzin.

SOBOTA, dnia 4 sierpnia 1934 roku.

6.30: Pieśń; 6.35: Muzyka; 6.38: Gimnastyka; 6.53: Muzyka; 7.05: Dziennik poranny; 7.10: Muzyka; 7.20: Chwilka pań domu; 7.25: Program dzienny; 7.30: Rozmaitości; 11.57: Czas; 12.00: Hejnal; 12.03: Kom. met.; 12.05: Przegląd prasy; 12.10: Muzyka lekka z Ciechocinka; 13.00: Dziennik południowy; 13.05: Dwaj koryfeusze muzyki współczesnej (płyty); 14.00: Wiadomości eksportowe; 14.05: Giełda rolnicza; 16.00: Koncert; 17.00: Wesoła audycja dla dzieci; 17.25: Muzyka jazzowa; 17.50: Muzyka (płyty); 18.00: Transm. nabożeństwa z Ostrzej Brazy w Wilnie; 19.00: Program na niedzielę; 19.05: Tygodnik litewski; 19.15: Muzyka jazzowa (płyty); 19.50: Wiadomości sportowe; 19.55: Wileński komunikat sportowy; 20.00: Koncert Chopinowski; 20.30: Kikietowanie sportu felj.; 20.40: Pieśni ludowe; 21.00: Trąbka i capstrzyk z Gdyni; 21.02: Dziennik wieczorny; 21.12: Muzyka lekka; 22.00: Pogadanka aktualna; 22.10: Audycja regionalna z Poznania; 22.40: Muzyka (płyty); 23.00: Kom. met.; 23.05: Polacy z zagranicy przemawiają do swych rodzin; 23.10: Muzyka taneczna.

wodę i czuła się z tem dobrze. Ale od czasu do czasu jakieś niezrozumiałe zdanie listu, dyktowanego przez szefa, budziło w niej obawy i domysły. Czepiała się rozpaczliwie takich drobniagów, żeby nie zapominać o swej roli wydawczyni. Z tegoż powodu sporządzała listę raportu, jaki zamierzała przesłać C. przy pierwszej nadarzonej okazji.

Dziewiątego dnia zaszło coś nowego. Zjadła lunch w towarzystwie Dolskiego, który wydawał się jakiś roztargniony. Zapytała, czy będzie miała robotę po południu. Odpowiedział przecząco i ponieważ padało, zaproponował, żeby pojechała jego autem do kina na Kurfürstendamm.

Zgodziła się z radością.

Nowa produkcja Fritza Langa podobala się jej szalenie. Zato następny film, wesoły lecz głupi, znudził i zniecierpliwiał. Zapaliła zapalniczkę, żeby zobaczyć, która godzina i upuściła przypadkiem jeszcze niezgaszoną. W obawie o suknię, wstała szybko, a zapalniczka upadła na siedzenie. Pochylając się, żeby ją zgasić zobaczyła przy słabym oświetleniu, że tuż za nią siedzi Niemiec z policji, którego już raz widziała na Tiergartenstrasse. Skamieniała. Oprzytomiała dopiero, gdy dopalający się płomyczek sparzył ją w palec, a gardłowe

głosy zaczęły naglić, aby usiadła i nie zasłaniała. Zamiast usłuchać, porwała torebkę i parasolkę i przedostała się do bocznego przejścia, a stamtąd do drzwi. Tu stanęła, mówiąc sobie, że jest śmiesznym tchórzem. Nie miała przecież najmniejszego powodu do takiego strachu. Najprawdopodobniej był to poprostu zbieg okoliczności, lecz opanowało ją takie przerażenie, że nie zdołała sobie wyperswadować, iż powinna jednak zostać w kinie.

Zawołała taksówkę i pojechała z powrotem na Tiergartenstrasse z gwałtownym biciem serca, gdyż chociaż starała się wytłumaczyć spotkanie zwykłym trafem, w głębi duszy była pewna, że ją śledzono, a to wcale jej się nie podobalo.

Oprócz klucza do biurka Kazimierza dał jej klucz do zatrasku. Zapłaciła taksówkę, wpadła do domu i pobięła prosto do siebie na górę. Tam przebrała się, upudrowała noskę i zaraz poczuła się lepiej. Zdecydowała, że nie może być mowy o tolerowaniu takiego szpiegowania i postanowiła zapytać Kazimierza bez ogródek, czy to on kazał ją śledzić. Z tym zamiarem zbiegła na dół i podążyła do białoczarnej sypialni. W chwili, gdy otwierała drzwi, usłyszała słowa wypowiedziane ostro po francusku:

„Możesz sobie mówić co chcesz, mój drogi Kazimierzu“, ale z tym Ross-Hayesem to był fatalny błąd“, — lecz gdy weszła do pokoju, panowało już zupełnie i najwidoczniej niezręczne milczenie. Przerwał je Dolski.

Powstał z fotelu i podszedł do Djany.

— Bardzo mi przykło — rzekł przytyłnie — ale zapomniałem zupełnie państwa uprzedzić, że komitet zbiera się dzisiaj. Pułkownik Cartier, generał von Mollwitz i hrabia Sablin.

Francuz i Rosjanin powstali i ukłonili się, uprzejmie uśmiechnięci. Mollwitz, który kładł właśnie pasjansa na stoliku koło dalszych drzwi, nie podniósł nawet głowy.

— Przepraszam... przeszkadzam panom... — bąknęła Djana.

— Ależ nigdy w świecie! — zawołał Kazimierz. — Tylko boję się, że znudziłaby się pani, gdyby została. Omawiamy teraz konieczne inwestycje, ale za pół godziny napijemy się cocktailu. Mam nadzieję, że wtedy zechce nam pani towarzyszyć!

— Naturalnie — odrzuciła Djana i rozejrzawszy się nerwowo po pokoju, niemal uciekła.

Znalazszy się w swojej sypialni zapaliła papierosa i zaczęła myśleć. Na-

reszcie natknęła się na wyraźną poszlakę.

Ross-Hayes — tak się nazywał uczony, znawca materiałów wybuchowych, który zniknął z Londynu na dzień przed jej i Simona audjencją u C. Nie wiedziała, który z czterech komitetowych wspomnieli do nazwisko, ale zdało jej się, że Francuz Cartier. Co miało znaczyć, że „wpadli“? Nie, narazie nie to było ważne, lecz fakt ustalenia związku między jednym tajemniczym zniknięciem i organizacją Kazimierza Dolskiego, pozornie tak niewinną i mało znaczącą. W każdym razie dowiedziała się, że nie goni za czemś nieistniejącym. Organizacja porwała ludzi, może nawet dopuszczała się jeszcze gorszych rzeczy, chociaż sam Dolski nie wyglądał wcale na przestępcę. Z tem otwarciem drzwi to jej naprawdę poszczęściło. Ale czy to nie ironja, że zrobiła to fortunne odkrycie, uciekając przed szpiegiem nastawionym na nią przez samego Dolskiego? Odkrycie nie wymagało natychmiastowego działania, lecz bądź co bądź stanowiło pierwszy krok naprzód, pierwsze konkretne zaciepienie. To też w Djanę wstąpił nowy duch.

D. C. N.).

Na powodzian

— Urzędnicy Okręgowej Izby Kontroli Państwowej w Wilnie na rzecz pomocy ofiarom powodzi opodatkowali się w wysokości 1 proc. od poborów w przeciagu 3 miesięcy i wpłacili zgóry na konto P. K. O. Nr. 15.500 całą przysługującą z tego tytułu kwotę 550 zł., po zaciągnięciu na ten cel pożyczki w swej Kasie Samo-pomocy.

— Zebranie przedstawicieli Cechów Rzemieślniczych uchwaliło dobrowolnie się opodatkować na rzecz powodzian od 50 gr. wzwyż, za leżnie od zamożności warsztatu.

Wpłaty te należy skutecznie w Izbie Rzemieślniczej. By jednak wśród ofiarujących nie zabrakło żadnego rzemieślnika, postanowiono przesłać do większych warsztatów imienne listy, do mniejszych zaś specjalnego inkasenta.

Jednocześnie został wyłoniony Podkomitet Powodziowy Rzemieślniczy w składzie: Prezes A. Ślusarski, Sekretarz — L. Siemaszko, Skarbnik — M. Oszurko, członkowie — A. Nosowicz, Uziatko, P. Godlewski, Fr. Pieślak, Fr. Chruł, oraz Lewinson Hirs.

Rzemiosło dało dowód zrozumienia swego społecznego obowiązku.

— Rewja Teatru Eksperymentalnego w Sztralla. Dziś 3 sierpnia o godz. 8 wiecz. w ogródce czerwonego Sztralla — Zespół Teatru Eksperymentalnego F-ma Sztrall i doskonała orkiestra pod dyr. p. Wł. Lidauera, łącząc się w ogólnym apelu Pomocy Powodziom organizują wspólnie uroczysty koncert — Rewję przy łaskawym współudziale znakomitej śpiewaczki p. Janiny Pławskiej, która zważywszy na cel, wyjątkowo w dniu tym wystąpi.

Niezależnie od tego wystąpią jeszcze pp.: Leonerd Łwicz piosenkarz (autor Podniebnych Rycerzy), Lili Ziemska, Bohdan Adurowicz, P. Harny oraz zespół chórny Teatru Eksperymentalnego.

W programie: tańce, fragmenty operetkowe, utwory i piosenki i rewjowe. Wstęp na koncert tylko 40 groszy które całkowicie przekazane będą na rzecz Powodzian.

A więc wszyscy na koncert do Sztralla.

Wileński Prywatny Bank Handlowy S. A. komunikuje, że stan rachunku Nr. 1354 Wileńskiego Wojewódzkiego Komitetu Pomocy Ofiarom Powodzi przedstawia się następująco:

Ogółem wpłacono do dnia 2 sierpnia 1934 r. zł. 3.100.64. Ludwik Rejdel zł. 10, Przedsiębiorstwo Przem. - Handlowe M. Deull zł. 25, Właściciele domu Nr. 5 przy ul. Garbarskiej zł. 10. Pracownicy Urzędu Celnego w Wilnie od poborów za m-c sierpień zł. 60.20.

Ogółem wpłacono do dnia 3 sierpnia zł. 3.205.84.

— Związek Właścicieli Autobusów i Ciężarowych Wozów Woj. Wil. wzywa wszystkich właścicieli autobusów, by przystąpili natychmiast do akcji pomocy na rzecz powodzian w lokalnych komitetach.

Związek wzywa przedsiębiorców do składowania odpowiednich opłat, tak w naturze jak i w gotówce, przyczem należy przekazywać na główne konto Ogólnopolskiego Komitetu Nr. 2.200. Dla przeprowadzenia statystyki Związek uprasza zgłosić odcinki przekazowe do biura Związku.

Orlęta Strzeleckie — powodzianom

KOMUNIKAT Nr. 10

2 b. m. wystaliśmy 8-mą koleją przesyłkę na imię Powiatowego Komitetu Pomocy Powodziom w Nowym — Sączu, zawierającą: groch, makę białą i białe suchary; są to dary orlęcia Bartła Tadeusza lat 9 i ob. ob. Koniga Henryka i Tadeusza Młodkowskiego.

Orlęta!

Stwierdzam że akcja pomocy ofiarom dotkniętym klęską powodzi nie wzmaga się do stopnia Waszych możliwości!

Zarządziłem już poprzednio suszenie chleba — oczekuję zbiórki przygotowanych sucharów!

Zwróciłem uwagę że biedni bracia Wasi z Małopolski są bosi i często nadzy. Oczekuję zbiórki odzieży!

Każdy musi dać. Każdy z Was musi się podzielić, a przedewszystkiem każde orlę strzeleckie musi sobie uprzytomnić że gdy jest w obecnej chwili syte i odziane — jego bracia z Małopolski cierpią głód!

Zwracam się z apelem do rodziców — aby wykorzystali i odpowiednio podnieśli szlachetny poryw swoich dzieci (Orląt) w akcji pomocy bliźniemu.

Dyżury orląt trwają codziennie od 9 do 12 (ul. Wielka 68 m. 2). Zbiórki codzienne o godzinie 14-tej na boisku przy ulicy Końskiej.

Komendant Orląt St. Bartel Pchcr. Z. S.

Café Club w Warszawie

Obecnie w Warszawie najmodniejszym lokalem jest Café Club, wytworna kawiarnia na rogu Aleji Jerozolimskich i Nowego Świata, naprzeciw nowego gmachu Banku Gospodarstwa Krajowego. Niskie ceny uprzejma obsługa, orkiestra grająca ostatnie nowości krajowe i zagraniczne — wszystko to sprawia, że Café Club stał się miejscem spotkań najwytworniejszego towarzystwa stolicy.

Tańczący mogą czas spędzić w Tea-Roomie, gdzie mieści się dancing towarzyski. Taras pozwala gościom przebywać na świeżym powietrzu w czasie upałów.

Ferje letnie nie będą przedłużone

Jak wiadomo, czynione były starania o przedłużenie ferij letnich w szkołach do dnia 1 września. Z inicjatywą taką wystąpił w pierwszym rządzie Zw.

Uzdrowisk Polskich.

Podług otrzymanych przez nas informacji, wakacje nie będą przedłużone.

Warszawianka w Wilnie

Dowiedujemy się iż w sobotę i w niedzielę 3 i 4 lipca r. b. WKS. Śmigły gości u siebie ligową „Warszawiankę“.

Warszawianka gra w sobotę z Makabi, a w niedzielę z WKS. „Śmigły“. Oba mecze rozegrane zostaną na Stadionie im. Marszałka Piłsudskiego (Werkowska 2) o godzinie 17.

Ze względu na dobrą obecnie formę Warsza-

wianki mecze zapowiadają się b. ciekawie, szczególnie jeśli chodzi o WKS. gdyż będzie to po-niekąd sprawdzianem jego formy przed serją rozgrywek o wejście do Ligi.

Również w niedzielę o godzinie 15.30 przed zawodami Warszawianki rozegra ŻAKS. z „Drukarzem“ ostatnie tegoroczne spotkanie o mistrzostwo Wilna.

M O D Y



Piękny, zamszowy kapelusz, ozdobiony białym piłkiem.

Pociąg nadmorski skompletowany Nowych zgłoszeń nie przyjmujemy

Napływ zgłoszeń przewyższył ilość miejsc, jakimi dysponujemy w naszym pociągu wycieczkowym. Z tego powodu purzerywamy sprzedaż kart uczestnictwa i prosimy wszystkich którzy zapisali się, lecz należności nie uiszcili aby wykupili swoje karty uczestnictwa, najpóźniej do godziny 3 p. p. dnia jutrzejszego. Po tym terminie miejsca ich będą rozdzielone wedle uznania kierownictwa wycieczki.

Wobec nie przewidzianego transportu kolejowego, kierownictwo wycieczki komunikuje, że osoby pragnące odbyć

Odjazd pociągu z Wilna nastąpi 11 b. m. o godz. 23.50. (11.30 przed półn.) Gdyni wycieczkę morską na Hel dopłacą jeszcze na miejscu 2 złote.

—o:o:o—

Wojowniczy ordynans

W czasie sprzeczki pomiędzy Bobrowską Janiną, a ordynansem porucznika 1 p. p. leg. Apanowiczem Aleksandrem, została postrzelona przez tegoż ordynansa w plecy Jadwiga Jaro-szewiczówna, służąca p. Bobrowskiej.

Przyczyną postrzelenia było nieporozumienie pomiędzy Bobrowską, a porucznikiem 1 p. p. leg. który pozostawił ordynansa dla pilnowania swego mienia.

Wycieczka nauczycieli Polaków z obcych państw w Wilnie

W każdym z państw europejskich znajdują się szkoły polskie. Szkoły te mają za zadanie wychowywanie zagranicą naszej młodzieży w duchu polskim. Nauczycielami szkół są przeważnie asy nauczycielstwa polskiego, pozostające pod opieką MWR. i OP.

Przed miesiącem został zorganizowany miesięczny kurs wakacyjny w Augustowie, celem zbliżenia naukowo - towarzyskiego polskich sił na placówkach międzynarodowych w Europie.

Na kursie reprezentowane były państwa: Francja, Belgja, Niemcy, Czechosłowacja, Austria, Jugosławia, Rumunia, Łotwa i Estonia.

Kurs ten liczący 35 osób złożony z pań i panów przybył do Wilna w poniedziałek o godz. 11 i pół i zatrzymał się w Schronisku Związku Strzeleckiego przy ulicy Kopanica.

Odjazd w kierunku Warszawy nastąpił we wtorek o godz. 20 minut 40. Wycieczka weźmie udział w Zjeździe Polaków z Zagranicy. J. de.

DRUKARNIA I INTROLIGATORNIA

„ZNICZ“

WILNO, BISKUPIA 4, TEL. 3-40

Wykonuje wszelkiego rodzaju roboty w zakresie drukarstwa

PUNKTUALNIE — TANIO — SOLIDNIE

W PUPP-IE

Poeta proletariacki więcej zaczerpnąłby aachnienia z Pośrednictwa Pracy, niż z najgorętszych dyskusyj kawiarnianych. Ileż tam przez cały dzień można ujrzyć sianek, komedij i tragedij!

Na korytarzu moc ludzi obojga płci. Jednych dusi gruźlica, więc walą ją wykaszlać i wypluć gdzieś na ścianę. Drugich coś zmusza do opowiadania o swojej świetlanej przeszłości, więc perorują. Inni znów wołają psiaćczyć na swój los, ci klną. A wszystko szumi, śmieje się i płacze.

Wienątrzą podłogi są drewniane. Dym marchorki i wyschłe płwociny bujają kłębami. Dusza no jak w łaźni. Z rozmów słychać, że podłóg nie myją, bo codziennie nędzarze łzami je zmywają. Z ust klientów tej instytucji nie schodzą słowa o artykułach pierwszej potrzeby.

Starzec dobił się kolejki, niecierpliwi się, puka w okienko. Urzędnik podłubał w nosie i mówi:

— Po łbie sobie postukaj...

— Ot bezbożne czasy — westchnął starzec. A urzędnik:

— Słuchaj, jeśli ty mnie będziesz mamrotał, to nic nie dostaniesz i pójdziesz k'czortu — poczem zwrócił się do swego pomocnika: Tego nie zapisuj na żadną pracę, niech wprzód nauczy się do ludzi mówić... Ja tu cackać się nie będę...

— A tamtemu na trzy czy na sześć dni?—

— Zapisz na sześć; nie żałuj ludziom..., tylko niech nie lażą mi w oczy...

Drugi interesant wsadził kudłaty łeb w okienko.

— Gdzie pana przedtem skierowali? na jaką pracę? — pyta urzędnik nie podnosząc głowy.

— Na ogrody, strząsałem robaczki z drzewek...

— Aha, to teraz odpocznij pan, za miesiąc pan przyjdzie. Następny.

Zajrzał i następny.

— Któż wam tak oczy podbił?

— A w więzieniu byłem... Powiedzieli, że kradłem... I potrzebuję teraz pracy... B. więzień uśmiechnął się.

— Ach tak...

Stoją, chodzą, kręcą się w miejscu — ludzie zmiażdżeni przez los. Któraś z kobiet powiada: żeby chociaż na esencję octową dali. I płacze. Jeden z medalami na piersiach, mówi tylko o tem, co „za ruskim“ było... Drugi, ongiś pracownik umysłowy, proponuje swym kolegom kupno żurnalów mód...

Wózny jest zaczytany w tygodniku „Wędrowiec“. Zgraja obstała go, a on czyta. Zgraja dopytuje się, a on czyta. Zgraja pomrukuje, a on:

— Nie widzicie, że czytam?

Przed drzwiami pokoju stoi rodzina: ojciec, matka i syn. Ojciec mówi:

— Ot, co będzie to będzie, pukaj Jasiu!

Jasiuk puknął raz, puknął drugi... Cisza... Więc otworzyli drzwi i weszli.

— Dziecko umiera..., prosimy o zapomogę...

— Dziecko? a czyż to dziecko?... Obywatelu, będzie jeszcze posiedzenie, dopiero wtedy przekażą na Fundusz Bezrobocia.

Syn wypalił:

— Pan dziś to musi zrobić!

— Wyjdziesz stąd kawalerze..., bo zaraz policjanta...

P. W.

Jedynie materiały malarskie nabyte w składzie farb Franciszka Rymaszewskiego Wilno, ul. Mickiewicza 35 daje 100% gwarancję trwałości. Towar wyborowy, Ceny niskie.

Ofiary na kolonje Letnie dla dzieci bezrobotnych m. Wilna

Komitet Kolonij Letnich dla dzieci bezrobotnych m. Wilna komunikuje, że na ręce Komitetu wpłynęły następujące ofiary:

Wileński Urząd Woj. zł. 100, Okręg I-szy BBWR. zł. 74.93, Okręg II-gi BBWR. zł. 152.50, Okręg III-ci BBWR. zł. 178.70, Okręg IV-ty — BBWR. zł. 263, Okręg V BBWR. zł. 140.22, Okręg VI-ty BBWR. zł. 196.62, Dzielnica Śródmieście BBWR. zł. 120, Ks. Biskup K. Michalkiewicz zł. 20, Gen. Dąb-Biernacki zł. 20, Ks. Dr. E. Nowak zł. 20, Arcybiskup Teodozjusz zł. 10, Inż. J. Lastowski zł. 25, Dyrektor P. B. R. zł. 25, Komunalna Kasa Oszczędności zł. 50, — Br. Izycki Herman zł. 25, Pocztove P. W. zł. 5, Związek Pracowników Pocht i Telegrafów zł. 5, Bank Gosp. Kraj. zł. 20, Wil. Bank Ziemski zł. 100, Zw. Podof. w stanie spocz. zł. 10, Zw. Kol. Numerowych zł. 25, T-wo Kredytowe m. Wilna zł. 50, Wil. Pryw. Bank Handlowy zł. 25, Zw. PW. i WF. Leśników zł. 10, Zw. Zawod. Farmaceutów zł. 10, Zw. Oficerów Rezerwy zł. 10, P. Z. W. W. zł. 10, Zw. Lokatorów zł. 5, Dyr. Pocht i Tel. zł. 10, Muftjat zł. 5.

Dalsze ofiary na rzecz Kolonij przyjmuje Komitet Kolonij Letnich dla dzieci bezrobotnych w Wilnie ul. Św. Anny 2.

KRONIKA

Piątek
3
Sierpień

Dziś: Szczepana M.

Jutro: Dominika i Arystarcha

Wschód słońca — godz. 3 m. 33

Zachód słońca — godz. 7 m. 17

Spostrzeżenia Zakładu Meteorologii U. S. B.
w Wilnie z dnia 2/VIII — 1934 roku.

Ciśnienie 756

Temp. średnia + 21

Temp. najw. + 24

Temp. najn. + 11

Opad —

Wiatr — cisza

Tend.: bez zmian

Uwagi: dość pogodnie.

— Przepowiednia pogody według P. I. M.
W całym kraju chmurno, miejscami mglisto ze
skłonnością do burz. Dość ciepło. Słabe wiatry
miejscowe.

MIĘSKA

— Polacy z Czechosłowacji przybywają do
Wilna. 6 sierpnia przybywa do Wilna wycieczka
Polaków z Czechosłowacji. W skład wycieczki
wchodzi kilku dziennikarzy pracujących w
pismach polskich na terenie Czech.

Wycieczka zabawi w Wilnie w ciągu kilku
dni.

— Przygotowania do przyjęcia reprezentacji
polonji zagranicznej. Wczoraj odbyło się po
siedzenie Komitetu przyjęcia Polaków z Zagra-
nicy. Wycieczka liczyć będzie ponad 70 osób.
W skład jej wchodzi reprezentanci wszystkich
prawie krajów europejskich i Ameryki. Wycie-
czka przybywa do Wilna w dniu 14 bm. i zaba-
wi dwa dni, poczem uda się do Białowieży.

— Odwiednianie Antokola. Zarząd miasta
zamierza przystąpić w najbliższych dniach do
odwiedniania Antokola. Dzielnica ta ze względu
na okalające je wznieślenia i góry w czasie ule-
wnych deszczów ulega szybko zalaniu. Zachodzi
więc konieczność jej zabezpieczenia. W tym ce-
lu magistrat zamierza wybudować na ul. Tiwo-
li specjalny burzowiec, który zabierałby wodę z
sąsiednich kanałów i odprowadzał ją do Wil-
ni.

Ponadto stwierdzono, że brak dostatecznej
ilości tramp powoduje, że potoki wody wystę-
pują z rynsztoków zalewając jezdnie i całe uli-
ce. W związku z tem w najbliższym już czasie
na Antokolu wybudowanych zostanie 30 no-
wych tramp.

GOSPODARCZA

— Zadek przy kupnie. Liczne są wypadki
że przy kupnie wręcza się zadek. Wręczenie
zadeku oznacza, że kupujący zobowiązuje się
daną rzecz kupić, a sprzedający odstąpić ją po
otrzymaniu reszty należności.

Powstaje pytanie co się ma stać z zadat-
kiem, jeżeli któraś ze stron umowy dotrzymać
nie może. Kwestję tę reguluje w sposób

wyczerpujący nowy kodeks zobowiązań. Wedle
tego kodeksu w razie niedotrzymania umowy
przez kupującego, sprzedający ma prawo zatrzy-
mać otrzymany zadek, w razie niedotrzymania
umowy sprzedającego, kupujący ma prawo
domagać się zwrotu zadatku w wysokości pod-
wójnej.

Pozatem zadek ulega zwykłemu zwrotowi,
jeżeli zobowiązanie kupna — sprzedaży zostało
rozwiązane z winy lub za zgodą obu stron, jak
również w razie niemożności wykonania umo-
wy wskutek okoliczności, za które żadna ze
stron nie może ponosić odpowiedzialności, nap-
rzykład w razie spalania się rzeczy.

SPRAWY SZKOLNE

— W związku ze zbliżającym się początkiem
roku szkolnego magistrat wynajął szereg loka-
li po zlikwidowanych obecnie gimnazjach dla
szkół powszechnych m. in. wynajęto lokale gim-
nazjów Wellera, Dziecielskiej (przy ul. Mickie-
wicz), Czackiego i t. p.

Z POCZTY

— POCZTA W OGRODZIE BERNARDYN-
SKIM. Na czas trwania I. Ogólnopolskich Tar-
gów Futrzarskich w Wilnie od 15 sierpnia do
11 września b. r. Dyr. P. i T. uruchamia filję
urzędu pocztowego Wilno 1 na terenie targów
w ogrodzie po-Bernardynskim o pełnym zakre-
sie czynności w służbie nadawczej w działach
pocztowym i telefoniczno-telegraficznym.

Filja urzędu pocztowego na Targach Fu-
trarskich będzie czynna: od dnia 15 sierpnia
do dnia 18 sierpnia w godzinach od 9 do 14 i
od 17 do 19, zaś od dnia 18 sierpnia do 11 wrze-
śnia od godz. 9 do 20

ZE ZWIĄZKÓW I STOWARZ.

— Herbatka. Sekretariat Wileńskiego Koła
POW. zawiadamia, że w dniu 4 sierpnia (sobota)
o godz. 17-ej, w lokalu własnym przy ulicy
Ostrobramskiej 16, odbędzie się herbatka mie-
ścienna powiatowa, na której zostanie wygło-
szony odczyt „20-lecie wymarszu I Kadrowej”.
Obecność wszystkich członków konieczna.
Sympatycy mile widziani.

SPRAWY LITEWSKIE

— P. Lindhagen u Litwinów. P. Lindhagen,
złożył wizytę prezesowi Tymcz. Komitetu Lite-
wskiego p. K. Staszysowi. W następnym dniu
p. Staszys rewizytował Lindhagena w hotelu
Georgesa.

Przedwczoraj p. Staszys wyjechał zagranicę.
Zastępuje go prezes Litewskiego T-wa Os-
wiatowego ks. Czybiraś.

— Zjazd nauczycielstwa litewskiego. 6 bm.
o godz. 9 rano w gmachu gimnazjum litewskie-
go odbędzie się nadzwyczajny zjazd wileńskie-
go związku nauczycieli litewskich.

SPRAWY ŻYDOWSKIE

— Ogólnopolski zjazd sjonistów. Przed kil-
ku dniami odbyło się posiedzenie Zarządu Mie-

skiego Wileńskiej Organizacji Sjonistycznej. —
Omawiana była m. in. sprawa najbliższego
ogólnopolskiego zjazdu sjonistycznego, który
ma się odbyć w Warszawie 26 bm. Wybrana
została Komisja (pp. Lipkind, Pinczuk, Zarec-
ki i inni), która ma się zająć wyborem delega-
tów na ten zjazd.

Wilno liczy 487 uprawnionych do głosowa-
nia członków organizacji sjonistycznej, którzy
wybierają 9 lub 10 delegatów.

ROZNE.

— Kredyt bezprocentowy. We środę 25 lip-
ca r. b. odbyło się w lokalu polskiego Spół-
dzielczego Banku Rzemieślniczego w Wilnie
przy ul. Portowej 28 ogólne zebranie członków
Towarzystwa „Kredyt Bezprocentowy”.

Zebranie zajął prezes zarządu p. mecen.
Bronisław Krzyżanowski, poczem na przewodni-
czącego zebrania został wybrany p. Bolesław
Lauda i na sekretarza p. Michał Ladowski.

Ze sprawozdania wygłoszonego przez p. M.
Ladowskiego dowiadujemy się, że za ubiegły ok-
res Towarzystwo wydało ogółem 73 pożyczki
60 osobom na sumę 3675 zł. przeznaczone rze-
mieśnikom lub drobnym handlarzom, którzy
skutkiem kryzysu znaleźli się w trudnych wa-
runkach materialnych. Naturalnie, ilość zgła-
szających się była znacznie większa, lecz z
braku środków Towarzystwo zmuszone było og-
raniczyć swoją działalność.

Zebranie zatwierdziło sprawozdanie za rok
ubiegły i udzieliło Zarządowi absolutorium, po-
czem uchwalono zwrócić się do społeczeństwa
z apelem o poparcie usiłowań Towarzystwa
przez zapisywanie się na członków, oraz składa-
nie ofiar.

Biuro Towarzystwa mieści się w lokalu Pol-
skiego Spółdzielczego Banku Rzemieślniczego,
ul. Portowa 28, telefon 8-22 (konto czekowe P.
K. O. 82076) i czynne jest codziennie od 9 do
11 rano i od 5 do 7 wieczorem.

Po dokonaniu drobnych zmian statutowych
Ogólne zebranie wybrało przez aklamację Zar-
ząd Towarzystwa oraz Komisję Rewizyjną.

Do Zarządu zostali wybrani p. p. Bronisław
Krzyżanowski (prezes), Zygmunt Nagrodzki (wi-
ce-prezes), Adam Wolański (skarbnik), Alek-
sander Rożnowski (zast. skarbnika) i Michał La-
dowski (sekretarz).

Do Komisji Rewizyjnej wybrano p. p. Ada-
ma Piłsudskiego, Franciszka Walińskiego i Ja-
na Mołochowca.

Teatr i muzyka

— „Katia - Tancerka”. Występy J. Kulczy-
kiej i R. Petera. Dziś w dalszym ciągu grana be-
dzie po cenach znizowanych melodyjna operetka
Gilberta „Katia - Tancerka”, posiadająca wy-
bitny humor, głęboki sentyment, oraz interesu-
jącą akcję sceniczną. W roli Kati Karnej wystą-
pi znakomita śpiewaczka Janina Kulczycka. W
roli Wielkiego Księcia — wybitny artysta ope-
rowy Radziław Peter. Role główne spoczywają
w rękach: Łasowskiej, Domostawskiego, Detkow-
skiego i Szczawińskiego.

Ceny znizowane. Wycieczki korzystają z ulg
biletowych.

— Popołudniówka niedzielna w „Lutni”.
Wobec wielkiego powodzenia, niedzielne przed-
stawienie popołudniowe po cen. znizowanych, wy-
pełni barwna operetka Gilberta „Katia - Tan-
cerka” w premierowej obsadzie z J. Kulczycką
i R. Peterem w rolach głównych.

— Miejski Teatr Letni w Ogrodzie po-Ber-
nardynskim. Dziś w piątek 3 sierpnia o godz.
8 m. 30 wiecz. drugi dzień gościnnych wystę-
pów Rosyjskiego Teatru Artystycznego, który
doznał jaknajlepszego przyjęcia od publiczności
wczorajszej, nie szczędzącej oklasków wszyst-
kim wykonawcom za ich prawdziwie artystycz-
ną grę w sztuce sowieckiej „Cudze dziecko” W.
Szkwarkina.

Jutro w sobotę dnia 4 sierpnia o godz. 8 m.
30 w. „Cudze dziecko” W. Szkwarkina.

— Popołudniówka niedzielna w Teatrze Let-
nim. W niedzielę 5 sierpnia o godz. 4 p. p., o-
statnie przedstawienie doskonałej sztuki „Cudze
dziecko” W. Szkwarkina po cenach propagando-
wych.

Na wileńskim bruku

Z MOSTU DO WILJI.

Masłowska Julja (Zwierzyniecka 29) usiło-
wała w celu samobójczym rzucić się z mostu
Zielonego do Wilji. Desperackie uratowali ryba-
cy. Przyczyną usiłowania targnięcia się na ży-
cie — porzucenie przez kochanka.

ZMIAŻDŻONA DŁOŃ.

W fabryce wyrobienia i farbowania futer
firmy „Seal” (Popławska 30) robotnik Łapis Ro-
mund (Bettejska 10) doznał zmiażdżenia le-
wej dłoni i palców. Pogotowie Ratunkowe od-
wiozło Łapisa do szpitala żydowskiego.

OBIECAŁ OŻENIĆ SIĘ...

Bujwół Anastazja (Holendernia 2) zamelo-
wała w policji, że Kościukiewicz Jan, zam. tam
że, wyłudził od niej obiecując się z nią ożenić
700 zł. w gotówce i ubranie, na ogólną sumę
930 zł. Po dokonaniu powyższego Kościukie-
wicz porzucił Bujwołównę.

PORZUCONE MAŁENSTWA.

W Opiece Społecznej Magistratu nieznani
rodzice porzucili 2 chłopców: Henryka, lat 5
i Ryszarda, lat 4. Dzieci ułożono w Zakła-
dzie SS. Salezjanek.

W Wydziale Opieki Społecznej Urzędu Wo-
jewódzkiego nieznani rodzice pozostawili chłop-
ca, w wieku około 6 lat.

P A N

Dziś sensacyjna program! Sprawa, która przypomina proces Gorgo-
nowej, w najnowszym w roli **SPRAWCA NIEZNANY** gł. uro-
emocjonującym filmie **SPRAWCA NIEZNANY** gł. uro-
cia Wynne Gibson. Niezwykle frapująca akcja, tajemniczość i napięcie przykuwają wzrok
widza do ekranu od początku do ostatniej sceny, przynoszącej pełne rozwiązanie zagmatwanego
śledztwa. NAD PROGRAM: Dodatki dźwiękowe. Ceny od 25 gr.

D Z I Ś! Wspaniały film erotyczny

HELIOS Przyjaciele i kochankowie

według głośnej noweli M. Dekobra „Sfinks przemówił” w rel. gł. urocz. Lili DAMITA, wy-
tworny Adolf MENJOU: 100% męczyzna Lanzas OLIVIER. Ceny letnie-popularne od 25 gr.

Kino-Rewja

„COLOSSEUM” Dziś! Ceny od 25 gr. „CO MOŻE PARYŻ” (Noce Paryskie).
NA SCENIE: SZCZĘŚCIE W KOSZU operetka w 1 akcie ze śpiewami
i tańcami. Obsada: I. Grzybowska, L. Szeli, Wł. Orsza-Bojarski, St.
Janowski i in. II. Irena Grzybowska wyk. „Tata tańczy z Mamusią”. III. SĄD AMERYKAŃ-
SKI NAD SALOMONEN arcyzabawna komedia w 1 akcie. (Grzybowska, Bojarski, Wąsowicz i Łu-
kaszewicz. IV oraz gościnne występy Wł. Orszy-Bojarskiego, który wykona TILI-BOM,

LUX

Kto chce zobaczyć autentycznych **DZIWOŁAGÓW** z całego
sióstr Siamskich i dużo innych **FLIP I FLAP** niech śpiszy
oraz najweselszą ko- **FLIP I FLAP** do kina **Lux**
medję z ulubieńcami

OGNIKO

Dziś! Najpotęż- **Pokonani zwycięzcy**
niejszy dramat **Pokonani zwycięzcy**
miłosny p. t. **Pokonani zwycięzcy**
W tołach głównych: George Bancroft i Wynne Gibson.
NAD PROGRAM: Dodatki dźwiękowe. Początek seansów o g. 6-ej, w dniu świąt o 4-ej pp.

RZĄDCA DOMU

poszukuje posady
tylko za mieszkanie w domach prywatnych lub rząd.
Oferty do Administracji „Kurjera Wileńskiego”
pod „Rządca domu”

AKUSZERKA Śmiałowska

przeprowadziła się
na ul. Orzeszkowej 3-17
(róg Mickiewicza)
tamże gabinet kosmetyczny,
usuwa zmarszczki, brodawki,
kurczaki i wagi.

Folwark

do sprzedania
ewent. do wy-
dzierżawienia. Obszar 20 dzies.,
w tem pola ornego 10½ dzies.,
lasu mieszanego (przeważnie so-
sna) 4 dzies., łąk 3 dzies., reszta
pod siedzibą i ogrodami. Od
ludzkiego traktu 2 klm., od Wil-
na 20 klm. Wstępne porozumie-
nie się listowne pod adresem:
Wilno, ul. Bazylińska 5, mieszk-
kanie dozorczy domu. Przesłać
do Czernie, Tromszczyńskiej

DOKTOR

D. Zeldowicz

Choroby, skórne, weneryczne,
narządów moczowych.
od godz. 9—1 i 5—8 wiecz.

Dr. Zeldowiczowa

Choroby kobiece, skórne, we-
neryczne, narządów moczowych
od godz. 12—2 i 4—6 wiecz.
ul. Wileńska 28, tel. 2-77

AKUSZERKA

Marja Laknerowa

przyjmuje od 9 do 7 wiecz.
przeprowadziła się na
ul. J. Jasińskiego 5-20
róg Ofiarnej (obok Sądu).

AKUSZERKA

M. Brzezina

przyjmuje bez przerwy
przeprowadziła się
Zwierzyniec, Tomasz Zana,
na lewo Gedyminowską
ul. Grodzka 27.

DOKTOR

Zygmunt Kudrewicz

Choroby weneryczne, skórne
i moczopłciowe
ul. Zamkowa 15 telefon 19-60.
Przyjmuje od godz. 8—1 i 3—8.

Doktor Medycyny

A. CYMBLER

Choroby skórne, weneryczne
i moczopłciowe—Mickiewicza 12
róg Tatarskiej, telefon 15-64,
przyjmuje od 9—2 i od 5—7½

Okazyjnie

sprzedaje się **dębowa jadalnia**
oraz inne meble — ul. Piwna 7
m. 16. Oglądać od 4 do 5 pp.
oprócz świąt

5 - pokoj. mieszkanie

do wynajęcia. Wszelkie wygody
ul. Piłsudskiego Nr. 9 (pierwszy
dom za ul. Wileńską od W.
Pohulanki)

1 lub 2

komfortowe pokoje
do wynajęcia — Teatralna 4
telefon w godz. urzęd. 12-96

Na Targi Wileńskie

oddamy rzutkiewi, młodemu
kupcowi sprzedaż dwóch tanich
artykułów masowych, nowo-
ściowych, bardzo modnych. „No-
wości Praktyczne”, Warszawa,
Złota 37

Maszynistka

POSZUKUJE POSADY

jak również może być angażo-
wana do biura na terminową
pracę, również wykonuje różne
prace w domu po b. niskich
cenach. Łaskawe oferty do Ad.
„Kurj. Wil.” pod „Maszynistka”

B. NAUCZYCIEL GIMN.

udziela lekcje i korepetycje w
zakresie 8 klas gimnazjum ze
wszystkich przedmiotów. Spec-
jalność matematyka, fizyka,
jęz. polski. Łaskawe zgłoszenia
do administracji „Kurj. Wil.”
pod b. nauczyciel.

DRUKARNIA

INTROLIGATORNIA

„ZNICZ”

Wilno, ul. Biskupia 4,
Telefon 3-40

Dzieła książkowe, książki
dla urzędów, bilety wizy-
towe, prospekty, zapro-
szenia, afisze i wszelkiego
rodzaju roboty drukarskie
WYKONYWA
— PUNKTUALNIE —
TANIO i SOLIDNIE

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: Wilno, Biskupia 4. Telefony: Redakcji 79, Administracji 99. Redaktor naczelny przyjmuje od godz. 2—3 ppół. Sekretarz redakcji przyjmuje od godz. 1—3 ppół.
Administracja czynna od godz. 9½—3½ ppół. Rękopisów Redakcja nie zwraca. Dyrektor wydawnictwa przyjmuje od godz. 1—2 ppół. Ogłoszenia są przyjmowane: od godz. 9½—3½ i 7—9 wiecz.
Konto czekowe P.K. O. Nr. 80.750. Drukarnia — ul. Biskupia 4. Telefon 3-40.

CENA PRENUMERATY: miesięcznie z odnoszeniem do domu lub przesyłką pocztową i dodatkami książkowym 3 zł., z odbiorem w administracji 2 zł. 50 gr. Zagranicą 6 zł. CENA OGŁOSZEŃ: Za wiersz
milimetryowy przed tekstem — 75 gr., w tekście 60 gr., za tekstem — 30 gr., kronika redakc., komunikaty — 70 gr. za mm. jednosp., ogłoszenia mieszkaniowe — 30 gr. za wyraz. Do tych cen dolicza się
za ogłoszenia cyfrowe i tabelaryczne 50%, w numerach niedzielnych i świątecznych 25%, zagraniczne 100%, zamiejscowe 25%. Dla poszukujących pracy 50% zniżki. Za numer dowodowy 15 gr.
Układ ogłoszeń w tekście 4-ro łamowy, za tekstem 6-cio łamowy. Administracja zastrzega sobie prawo zmiany terminu druku ogłoszeń i nie przyjmuje zastrzeżeń miejsca.

